GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 23. — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 6go Czerwca, 1907 roku. — Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Z posiedzeń dumy.

Petersburg, 31 maja. — Na wczorajszej sesyi duma odrzuciła plan rządu co do postępowania śledczego w sprawie tortur stosowanych do więźniów politycznych w Rydze, jako niedostateczny.

W czasie debat minister sprawiedliwości broniąc rządu, oświadczył, że informacye dumie przedłożone były fałszywe i w wielu wypadkach pozbawione wszelkiej podstawy.

Śledztwo rządowe wykazało wprawdzie, że używano tam knutów i rur gumowych, ale nie używano innych narzędzi tortur, o których była mowa w Dumie.

"Że policyjni i więzienni urzędnicy posunęli się za daleko — mówił wice-minister Makarow — nic w tem dziwnego, skoro się zważy, że rewolucya zgładziła ze świata w ich okolicy około 1,000 ich kolegów."

Dalsze debaty nad odpowiedzią rządu w sprawie interpelacyi co do buntu więźniów w Rydze z dnia 13 kwietnia, przyczem 7 więźniów zabito, a 12 raniono, odłożono na czas nieograniczony.

Z Irlandyi.

Dublin, 31 maja. — Najnowszą fazą tutejszych agitacyi agrarnych, przejawiającą się w silniej zaludnionych okolicach Irlandyi, jest walka czynna, toczona przez wieśniaków przeciwko dzierżawcom łąk ku hodowaniu na nich bydła. Ludność rolna, mająca nie wiele gruntu uprawnego, napada na owe piękne łąki, starannie ogrodzone płotami, łamie i niszczy ogrodzenia, a trzody bydła rozprasza, lub pędzi je właścicielom na ich folwarki, znaczne wyrządzając szkody. Władze wysyłają oddziały policyantów w okolice, gdzie wydarzają się zaburzenia; pomiędzy policyą, a wieśniakami przychodzi do ciągłych starć. Wiele osób zostało aresztowanych. Ludność w przeważnej swej masie sympatyzuje z wieśniakami; utrzymują powszechnie, że podburza do rozruchów Liga Irlandzka, która tym sposobem chce zmusić rząd angielski do ustępstw na korzyść Irlandyi.

Rewolucya w Chinach.

Canton, Chiny, 31 maja. — Grupa rewolucyonistów w Swantan ogłosiła proklamacyę, w której zawiadomia ogół ludności, że powstanie zwróconem jest przeciwko rządowi chińskiemu, a nie przeciwko obcokrajowcom. Rewolucyoniści chcą obalić rząd obecny i rozpędzić urzędników jego. Władze uważają sytuacyę za bardzo groźną i wzywają rząd o wojska lądowe i okręty wojenne do miast portowych. Na budynki i instytucye obcokrajowców powstańcy nie napadają, z wyjątkiem niemieckiego żaden z domów misyjnych nie został napadnięty, ale mimo to misyonarze uchodzą i chronią się pod opiekę wojsk. Te napływają wciąż do okolic objętych buntem. Powstańcy dopuszczają się wielkich gwałtów i zbrodni na zwolennikach rządu, a urzędników rządowych poddają wyszukanym męczarniom. W okolicy Swantan schwytali pewnego chińskiego jenerała, i zmusili go wraz z całą rodziną do utopienia się w studni.

Shanghai, Chiny, 3 czerwca.— W prowincyach chińskich, objętych rewolucyą, dzieje się coraz gorzej; bandy powstańców rosną z dnia na dzień i zagrażają coraz dalszym okolicom. Miasta i wsie, w których ludność sympatyzuje z rewolucyą, bywają palone, a w innych miastach burzą i palą budynki rządowe, a urzędników mordują. Gazety chińskie i raporty urzędowe, przedstawiają rozmiary powstania umyślnie mniejsze i mniej niebezpieczne, aniżeli są w rzeczywistości, a to z tej przyczyny, iż rząd chiński obawia się interwencyi obcych mocarstw. Rząd niema dość wojska, aby powstanie stłumić od razu, a choć w utarczkach z buntownikami ci ostatni niejednokrotnie bywają pokonani, gdyż żołnierze lepiej są od nich uzbrojeni, to jednak nie znaczy to wcale, jak gdyby rząd mógł sobie łatwo dać radę z rewolucyą, którą uważają za nadzwyczaj groźną.

Dziwna choroba.

Londyn, 1 czerwca. —Profesor Delpine z uniwersytetu Wiktoryi w Manchester który badał epidemicznie szerzącą się chorobę sztywnienia i puchnięcia karków w różnych okolicach Anglii, oświadcza, że bakcyl tejże może się okazać bardzo niebezpiecznym. W ostatnich czasach kilka set wypadków tej choroby zdarzyło się w Prestwich, przedmieściu Manchesteru. Chory traci władzę w szyi, która opucha, oprócz tego traci głos, ma gorączkę i czuje ogólne osłabienie. Początkowo sądzono, że to dyfterya. Profesor Delpine oświadcza stanowczo, że jest to nowa zupełnie choroba.

Papież i Polacy.

Berlin, 1 czerwca. — Papież odpowiedział już na petycyę Polaków z Poznańskiego w sprawie strajku szkolnego. Dziękuje on Polakom za ich zapewnienia, że chcą stać wiernie i w miłości przy tronie św. Piotra i chwali przedewszystkiem niezłomną wierność i przywiązanie Polaków do kościoła katolickiego. Dodaje dalej, że w obecnych ciężkich czasach bynajmniej nie zapomniał o swych owieczkach polskich, radzi atoli wszystkim, aby przyczynili się do załatwienia zatargu szkolnego, który uważa za jedną z najzawilszych i najtrudniejszych spraw, w spokoju i z rozwagą. Pod koniec papież udziela wszystkim Polakom swego apostolskiego błogosławieństwa.

A zatem Rzym przemówił, a przemówił tak, jak pragnęli Polacy; nie potępił ich heroicznej walki o swe najświętsze prawa. Pośrednio zaś dał należytą odprawę rządowi pruskiemu, który był pewnym, że papież ostro wystąpi przeciwko Polakom. To utwierdzi wierny lud polski w jego walce o polski wykład nauki religii.

Stulecie urodzin Garibaldi'ego.

Rzym. 1-go czerwca. — Od 2 czerwca do 10 lipca odbędą się w Rzymie uroczystości obchodu setnej rocznicy urodzin Józefa Garibaldi'ego, który ujrzał światło dzienne w Nizzy. Prezesem honorowym komitetu jest król włoski, a rzeczywistym senator Cadolini, wiceprezesem zaś honorowym burmistrz miasta Nizzy. Do programu należy także wycieczka do grobu Garibaldi'ego na wyspę Caprere, na pobrzeżach Saronii. Sekretarzem komitetu jest p. M. Wołyński, syn śp. Artura Wołyńskiego.

Strajk marynarzy.

Paryż, 3 czerwca. — Strajk marynarzy francuskich szerzy się olbrzymio, a na wczorajszem posiedzeniu gabinetowem ministrów omawiano środki zaradcze, jakieby podjąć należało, w razie, gbyby strajk miał trwać dłużej. Strajk ów wymierzonym jest nie przeciw właścicielom okrętów i kompaniom okrętowym, ale przeciw rządowi, rozchodzi się bowiem nie tyle o pensye w okresie służby, ile o pensye w okresie pozasłużbowym, które rząd wypłaca. Rząd przyznaje, że żądania strajkierów są w znacznej mierze słuszne, mimo to na razie nie może im uczynić zadość. W kraju naprężenie i zaniepokojenie opinii bardzo wielkie, strajk bowiem paraliżuje kompletnie cały handel i przemysł zewnętrzny Francyi na wszystkich wybrzeżach i we wszystkich portach, z których ani jeden statek odpłynąć nie może, załogi zaś okrętów przypływających natychmiast przyłączają się do strajkierów, okazując nadzwyczajną solidarność.

Zachowują się oni przytem spokojnie i poważnie, a tylko w niewielu miejscach wydarzyły się nieznaczne zaburzenia. Dziś odbywa się w Paryżu zgromadzenie delegatów marynarzy ze wszystkich portów. Otrzymali oni polecenie, że w żadne układy wdawać się nie mają, a należy im twardo stać przy postawionych żądaniach.

Czynownicy kradną.

Odesa, 3 czerwca. — Sensacyę wywołało tutaj odkrycie złodziejskiego porozumienia całego szeregu wybitnych i dotychczas bardzo szanowanych adwokatów administracyjnych, oraz tym podobnych urzędników, którzy od wielu już lat okradali rząd, zabierając spadki osób zaginionych i nieznanych, przywłaszczali je sobie, rządowi zaś przedkładali fałszowane i bezwartościowe raporty. W ten sposób mieli oni przywłaszczyć sobie na szkodę kas państwa wielomilionowe fundusze i znaczne dobra ziemskie: operowali głównie w Polsce i na Rusi. Najwięcej aresztowań poczyniono w Warszawie i w Odesie.

Zaburzenia w Irlandyi.

Dublin, 3 czerwca. — Agitacya agrarna w Irlandyi szczególniej w dystryktach gęsto zaludnionych przybrała formę groźnego występowania chłopów przeciw dzierżawcom łąk.

W powiatach Roscommon, Kings i North Tipperary przyszło do groźnych zaburzeń, gdyż chłopi żądają rozdania gruntów między drobnych gospodarzy.

Bandy chłopów niszczą parkany i wrota i wypędzają z pastwisk bydło.

Przyszło do groźnych bójek pomiędzy policyą i chłopami. Rezultatem tej jest wielu pokaleczonych.

W parlamencie angielskim opozycya rządowa twierdzi, że agitacya ta powstała z nakazu Ligi Irlandzkiej, która w ten sposób pragnie zmusić Anglię do nadania reform Irlandyi.

Konferencya pokojowa.

Haga, 3 czerwca. — Plan ogólny obrad konferencyi pokojowej jest w ogólnym zarysie taki sam, jaki obowięzywał swym programem uczestników pierwszej konferencyi pokojowej w r. 1899. Szczegółowe wypracowanie porządku dziennego dokonanem zostanie dopiero na jednej z pierwszych sesyi przez samych uczestników konferencyi. Na zjeździe w Hadze reprezentowanych jest 46 państw. Dotychczas porozumiano się tylko co do pierwszej sesyi otwierającej obrady: na sesyi tej przewodniczyć będzie ambasador rosyjski w Paryżu, Melidow, jako reprezentant cara, inicyatora konferencyi. Ogólnie utrzymują, że obrady tegorocznej konferencyi będą mniej kryte przed prasą — jak obrady konferencyi pierwszej, co wówczas dało powód do wielu niewłaściwych, senzacyjnych pogłosek, jakie się w niektórych pismach pojawiały.

Dla uniknięcia tego ma być prasie codzień podawanym protokół obrad, tak zredagowany, jak to będzie właśnie pożądanem.

Z tajemnic rządu rosyjskiego.

Petersburg, 1 czerwca. — Liczba ważnych listów napisanych przez Konstantyna Pobiednoscewa, gdy on był jeszcze jeneralnym prokuratorem świętego synodu, ukazuje się w Archiwum, głównym historycznym dzienniku w Rosyi.

Ważne te listy omawiają wypadki natychmiast następujące po zamordowaniu Aleksandra II, i dały ważne wiadomości o konstytucyi nakreślonej przez Lorisa Melikowa.

Wielka masa korespondencyi Pobiedonoscewa jest pod pieczęcią zachowywana w historycznem Muzeum w Moskwie i według woli jeneralnego prokuratora dokumenta te prawdopodobnie nie będą opublikowane, aż za 10 lat, ale kopie teraźniejszych listów, adresowanych do Motuczewa, były dane przez Pobiedonoscewa w roku 1896 redaktorowi Archiwum, aby tenże później je opublikował.

Wiadomą jest rzeczą, że Aleksander II był bliskim nadania konstytucyi, opracowanej przez Melikowa, ale został przedwcześnie zamordowany.

Śmierć Aleksandra II przypisuje spiskowi reakcyjnemu, którego celem było zapobiedz nadania konstytucyi.

Listy Pobiedonoscewa wyraźnie dowodzą o istnieniu tej konstytucyi i opisują barwnymi kolorami intrygę, której skutkiem było wstąpienie na tron Aleksandra II.

Pierwszy list Pobiednoscewa był pisany na parę godzin przed śmierrcią Aleksandra II i późnym wieczorem Aleksander III zawezwał do siebie Pobiedonoscewa, łkając, chwycił go w swe objęcia i zaklinał, aby mu był wiernym przyjacielem. Pobiednoscew opisuje Aleksandra III, jako kapryśne małe dziecię, nie mające silnej woli potrzebnej do dania oporu wpływom "gracza Melikowa".

Pierwszym krokiem Pobiedonoscewa było napisanie listu do Aleksandra III, w którym go wzywał, aby odpowiadał swemu zadaniu i ostrzegał go przeciw jego stryjowi, W. ks. Konstantemu, którego on radził natychmiast wygnać z kraju. Radził on także Aleksandrowi, aby tenże przeniósł swój tron z Petersburga do Moskwy, gdyż tu, według jego zdania, byłby o wiele bezpieczniejszy.

Melikow, nie tracąc czasu, przedłożył natychmiast swoją konstytucyę Aleksandrowi III, lecz ten jej nie podpisał. W celu obrad nad konstytucyą, zwołano konferencyę ministrów i wielkich książąt 21 marca 1881. Tu Pobiedonoscew wygłosił pełną zapału mowę, dowodząc, że przyczyną morderstwa cara Aleksandra II była konstytucya.

Drugą konferencyę zwołano 4 maja 1881. Konferencya ta miała rozpaczliwy przebieg, lecz na końcu Pobiedonoscew zwyciężył.

Ucieczka więźniów.

Warszawa, 1 czerwca. — Dzienniki tutejsze publikują sensacyjną wiadomość o ucieczce masowej z więzienia w Lublinie. Uciekło dwudziestu przestępców politycznych i dwudziestu zwykłych kryminalistów. Zbiegowie przedostali się przez otwory w miejscach ustępowych do kanałów i uszli, zanim władze się spostrzegły. Zarządzony pościg nie wydał żadnych rezultatów.

Lwów. — Wielki pożar wybuchł w Uhercach niezabitkowskich w Galicyi wschodniej. Spaliło się przeszło 100 domów włościańskich i 400 zabudowań. 500 ludzi jest bez dachu. Namiestnictwo lwowskie udzieliło tej wsi doraźnej pomocy w sumie 10 tysięcy koron.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

7 P. Roberta op.
8 S. Medarda b.
9 N. Prym. i Fel.
10 P. Małgorz. kr.
11 W. Barnab. ap.
11 S. Onufrego w.
12 C. Anton. P.

Wiadomości z Polski.

Ś. P. prof. Henryk Jordan.

Smutna z Krakowa nadchodzi wiadomość. Ś. p. prof. Henryk Jordan nie żyje. Wiadomość ta żałobnem odbije się echem w całej Polsce, którą zmarły kochał gorącem sercem i której do ostatniej służył chwili. Niestrudzony siewca dobrych dzieł, gorliwy rzecznik każdej zacnej sprawy zamknął oczy na wieki. I rozwarła się ziemia na przybycie duszy jednego z najgodniejszych swych synów. I zapragnęła utulić do snu wiecznego Tego, którego szlachetność i zbożna praca dla kraju zyskała mu od dawna imię dzielnego syna narodu. Odszedł od nas duch świetlany i czysty. Niema go już, niema!

Ś. p. Henryk Jordan urodził się w Przemyślu. Po ukończeniu szkół w Tarnopolu i Tarnowie złożył w r. 1863 egzamin dojrzałości w Tryeście. Poświęciwszy się stanowi lekarskiemu słuchał medycyny w Wiedniu i Krakowie. Po ukończeniu nauk zwiedził w celach naukowych Niemcy, Anglię i Amerykę, oddając się przeważnie studyom ginekologicznym. Otrzymawszy asystenturę w Krakowie został następnie w roku 1881 docentem uniwersytetu Jagiellońskiego, a już w r. 1890 profesorem nadzwyczajnym. W pięć lat później mianowany został profesorem zwyczajnym i prymaryuszem oddziału położniczego krajowego w szpitalu św.Łazarza. W ciągu swej profesorskiej działalności wybrany był nieraz na dziekana i rektora Uniwersytetu.

Na polu naukowem wydał ś. p. Jordan ze swej specyalności liczne prace, a w ostatnim jeszcze czasie wydał poszyt poważnego dzieła pt.: "Nauka o położnictwie dla użytku uczniów i lekarzy". Przez dzieło to oddał czcigodny a zawcześnie zmarły kierownik naszej szkoły krakowskiej naucę rodzimej wielką przysługę.

Niech Bóg, mocniejszy nad wszystkie mocarze, a dobrotliwszy nad wszystkie Anioły w przyszłości wynagrodzi ci dzielny obywatelu.

. Węgiel w Poznańskiem.

Jedną z głównych przeszkód rozwoju przemysłu w Poznańskiem i Prusach Zachodnich był zawsze brak taniego materyału opałowego.Przemysł wielki skoncentrował się w Prusach w tych okolicach, gdzie istnieją kopalnie węgla, a więc na Szląsku, w Westfalii, w prowincyi nadreńskiej i w pewnej liczbie miast wielkich, mianowicie portowych, sprowadzających węgiel tanio z Anglii

Może być, że obecnie brak ten usunie świeże odnalezienie ogromnych pokładów węgla w dobrach Jerce, Bieżywie i Bielewie, majątkach należących do pana Władysława Taczanowskiego z Choryni.

Jest to wprawdzie węgiel brunatny, ale wiadomo, że ten węgiel stanowi źródło bogactw Czech północnych, a według opinii trzech pierwszorzędnych znawców, a mianowicie Pawła Kreibitza, dyrektora Tow. akc. "Glueck auf!", eksploatującego kopalnię węgla brunatnego, dalej Juliusza Kirscha, dyrektora brunświckich kopalń węgla i byłego dyrektora kopalń, inżyniera Jerzego Buterlina, węgiel ten dorównywa w właściwościach swoich najlepszym markom węgla brunatnego.

Za pacierz.

W Obrze pod Olsztynem mieszka Pelagia Mocek. Jest to biedna dziewczyna, nie mająca znikąd utrzymania. Póki chodziła do szkoły, żywił ją i ubierał szwagier. Obecnie dziewczyna skończyła rok 14, a więc słusznego zdania był krawiec, że sama na życie zarabiać powinna. Lecz cóż?Pelagia Macek strajkowała w nauce religii za co ją i po 14 roku w szkole zatrzymano. Dziewczyna, nie mając co jeść, zamiast do szkoły, chodziła do roboty, lecz władza szkolna przemocą Pelagię Mocek do szkoły sprowadziła. Tu dziewczyna siedziała do pauzy, poczem poszła do nauczyciela, aby jej dał jeść.Nauczyciel odmówił, więc dziewczyna poszła do domu. Nazajutrz ta sama scena. Obecnie zagroził nauczyciel opiekunowi Pelagii Mocek,że on karany będzie, jeżeli nie postara się o to, aby Pelagia chodziła do szkoły. Opiekun — także biedak — udał się do sądu, aby się uwolnić od opiekuństwa. Ciekawa rzecz, jak się ta sprawa skończy. Dziewczyna oświadczyła bowiem, że nie będzie chodziła do szkoły, jeżeli nie dostanie jeść. Inaczej chyba musiałaby z głodu umrzeć.

Statystyka strajku szkolnego.

Poniżej podajemy szczegółowy pogląd na kary, wymierzone z powodu oporu przeciwko niemieckiemu pacierzowi i niemieckiej nauce religii. Liczby odnoszą się do W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Na czele figuruje przeszło 250 sołtysów, ławników i członków dozorów szkolnych, którzy złożeni zostali z urzędów. Między nimi znajduje się 65 księży.

Z gimnazyów relegowano 80 uczni, z których jednak 55 do zakładów z powrotem przyjęto.

Za rzekome nawoływanie do strajku resp. przestępstwo par. 130 kodeksu karnego skazani zostali następujący księża:

Dnia 11 stycznia przez izbę karną w Pile ks. kapelan Stankowski z Potulic na 600 marek kary.

Dnia 20 stycznia rb. przez izbę karną w Poznaniu ks. prałat Kłos na 1100 marek kary.

Dnia 26 stycznia przez izbę karną w Gnieźnie ks. proboszcz Piotrowicz na 2 miesiące więzienia.

Dnia 31 stycznia skazała izba karna w Lubawie ośmiu księży polskich każdego na 1 miesiąc więzienia.

Zmarły ś. p. ks. proboszcz Anders skazany został przez izbę karną w Gnieźnie na 1 miesiąc więzienia.

Dnia 4 lutego skazała izba karna w Poznaniu ks. kan. Adamskiego na 300 marek kary.

Dnia 22 lutego skazany został ks. proboszcz Niedbal na 1 miesiąc fortecy i 200 marek kary.

Dnia 24 lutego skazała izba karna w Gnieźnie profesora gnieźnieńskiego seminaryum duchownego ks. dra Trzcińskiego na 150 maręk kary.

Dnia 27 lutego skazany został ks. prałat Kłos z Poznania na 450 marek kary.

Dnia 1 marca rb. skazała izba karna w Inowrocławiu ks. proboszcza Laubitza na 300 marek kary.

Dnia 14 marca otrzymał ks. prałat Kłos w Poznaniu 200 marek kary.

Dnia 17 marca skazany został ks. proboszcz Ludwiczak z Lubasza na 150 marek kary.

Dnia 21 marca otrzymał ks. proboszcz Piotrowicz w Gnieźnie 1 miesiąc więzienia.

Dnia 25 marca otrzymał ks. proboszcz Jadomski w Ostrowie 200 marek kary pieniężnej.

Dnia 7 kwietnia otrzymał ks. proboszcz Hertmanowski z Chojnicy 3 miesiące więzienia.

Dnia 10 kwietnia skazany został w Śremie ks. prob. Okoniewski na 6 tygodni więzienia, a wikaryusz ks. Budaszewski na 4 tygodnie więzienia.

Dnia 12 kwietnia otrzymał ks. kapelan Stankowski z Potulic 40 marek kary.

Dnia 14 kwietnia skazany został ks. proboszcz Świtała z Krotoszyna na 200 marek kary.

Dnia 9 maja skazała izba karna w Ostrowie 4 proboszczy każdego na 200 marek kary pieniężnej.

Dnia 11 maja skazała izba karna w Poznaniu ks. prob. Gapczyńskiego z Rogoźna na 3 miesiące więzienia.

Tego samego dnia skazany został ks. proboszcz Jezierski w Śremie na 4 tygodnie więzienia.

Dnia 13 maja skazano w Ostrowie 2 proboszczy na 200 marek kary.

Uwolniono tylko 4 księży i to księży proboszczów: Skrzydlewskiego, Nawrockiego, Olszewskiego i Miaskowskiego.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich skazano więc ogółem 35 duchownych na 20 miesięcy więzienia.

Kary pieniężne, które duchowieństwo nasze zapłacić będzie musiało, wynoszą 6,350 marek.

Przeciwko 20 duchownym toczy się jeszcze obecnie śledztwo.

Kary pieniężne, które zapłacą gazety polskie, dochodzą do 16,540 marek, a redaktorzy polscy odsiedzieli i odsiedzą 45 miesięcy więzienia.

Przesiedlanie to, jak tewydano mandaty karne za zmudę szkolną, które reprezentują poważną sumę 18,000 marek.

Osoby prywatne, stojące rzekomo w związku z strejkiem szkolnym, skazane zostały ogółem na 5 lat i 6 miesięcy więzienia.

Nie licząc kosztów sądowych, **k o s z t o w a ł** strajk szkolny dotychczas 31,000 marek kary pieniężnej i 12 lat więzienia.

Są to liczby wymowne!

Przeniesienie nauczycieli.

30 nauczycieli niemieckich przesiedlono z zachodnich prowincyi pruskich do W. Ks. Poznańskiego.

Przesiedlenie to, jak teraz dowiaduje się "Germania" — nastąpiło zupełnie nagle. Nauczycieli owi, Niemcy, katolicy, otrzymali — podobnie, jak przy mobilizacyi — nakaz, ażeby już nazajutrz wyjechali dla objęcia nowych stanowisk, a pieniądze na podróż przysłano im telegraficznie. Wszyscy podobno z największą tylko niechęcią, pomimo oczekujących ich "zulagów" — usłuchali tego rozkazu. "Germania" oburza się na takie traktowanie nauczycieli i pyta rząd, czy z działalności pedagogów, gwałtem przesiedlonych na obcy dla nich teren, można spodziewać się jakiejkolwiek pożytecznej działalności?

Bieda w Galicyi.

Jaćmierz, Galicya, 14 maja. — Jestem znowu na starych śmieciach i mimo, że ośm łat upłynęło od czasu, kiedy opuściłem chatę, jednak nic się nie zmieniło. Tą samą starą słomą kryta chata, — ten sam przy drodze krzyż dębowy, ten sam mchem obrosły kościół, ten sam lud biedny, a bardzo poczciwy, ta sama straszna nędza!

Nie macie wyobrażenia obywatele grodu śmietankowego, na jaką nędzę zanosi się w Galicyi. Jadąc pociągiem z Krakowa do Lwowa, widziałem prawie wszystkie oziminy zniszczone. Powodem tego była długa i niezmiernie ostra zima, jak to Wam wiadomo zapewnie z gazet. Olbrzymie zaspy śniegu prawie do szczętu wyleżały pszenicę i żyto, a tu nie ma czem na nowo obsiać, bo przez długą zimę wyjadło się kartofle, owies i jęczmień. Wyczerpał się także zapas paszy, a obecnie na pastwiskach trawy jeszcze nie porosły, więc obok ludzi i bydło głód cierpieć musi, a w dodatku w powiecie sanockim zaraźliwa choroba zabiera bydło.

Idzie nędza, która bodaj nigdy nie opuszczała tego nieszczęśliwego kraju. Nie dziw więc, że lud masami emigruje do Ameryki. Kiedyś, wracając ze Lwowa widziałem, jak gromady naszych dziewcząt i chłopców wsiadały na pociąg, udający się do Ameryki. Przy pożegnaniu wszędzie rozlegał się płacz straszny, pogrzebowy. Płaczą, a jadą, aby nie zginąć z głodu, wypycha ich ta wszechwładna w Galicyi pani — nędza. Kraj to tak piękny, takie lasy, pola, rzeki, gaje, wsie ciche, słowem kraj, który oczom patrzącym z wagona kolejowego, wydawaćby się mógł rajem; lecz zajrzeć pod strzechę chłopka... to piękna strona panoramy bardzo się zaciemni!

Po miastach drożyzna, ba! niektórych artykułów spożywczych wcale nawet kupić nie można, np. we Lwowie pytam się wdość porządnej restauracyi o masło, — powiada mi usługujący, że od trzech dni nie można kupić w naszem mieście masła!

Przednówek obecny da się odczuć okropnie nie tylko u włościan, w górach, ale i w dołach, a przyszłość zapowiada się jeszcze gorzej..... Gniotą naszego chłopa podatki, gniecie go i pije serdeczną krew jego żyd, który jak hyena ssie go do ostatniej kropli krwi! Gdyby nie ta Ameryka, to kto wie, czy z głodu umieraćby ludzie nie musieli!

Czy myślicie, że ktoś z panów lub "uczałych" idzie z pomocą temu biednemu kmiotkowi? Ale gdzież tam! Magnaci uciekają od tej nędzy. A dokąd?... Uciekają do domów gry i niecnoty, do sutych stołów i próżniaczego żywota — do pięknych Włoch i zepsutego Paryża.

Mówi się wiele o tej nędzy, pisze po gazetach, lecz pomimo to praca ta nie odnosi żadnego pożytku.

W Galicyi na domiar nieszczęścia istnieje około 100 różnych stronnictw. Prawda, że w ostatnich czasach zdołano kilka stronnictw nieco zespolić w jedną całość, a reszta walczy na pojedynkę. Czyż wobec tego może być kiedy lepiej?

Krwią zabiegły chłopu ręce, posieczone ma plecy, twarz zczerniałą, a są jeszcze tacy, co dobijają się o jego duszę, aby ją przekręcić na swoje kopyto — by mu wydrzeć wiarę, — ten skarb, który jest jego jedyną, ostatnią spuścizną.

Faktem jest, że obecnie nie walczy się o duszę i prawa, ale o partye, stronnictwa, obozy, nazwy; czasem o słowa, często o własną pychę, a najczęścej ucieka się od wszelkiej walki, i sądzi się, że tak najlepiej. Zawsze myślałem, że w Galicyi już wiele się zrobiło dla chłopa, a tymczasem, jak sam zauważyłem, utworzyło się kilka nowych chłopskich stronnictw, które fatalnie ścierają się ze sobą.

Pozwolono też rozpanoszyć się nędzy, która niesie z sobą wszelkie zło.

Co będzie? Co będzie, jeżeli panowie i uczeni na prawdę, tak z prawdziwą uczciwością i serdecznością nie przyłączą się do ludu i nie położą mu ręki na sercu? Może się stać co strasznego, może nawet przyjść do strasznej, bratobójczej walki.

Mówiono mi, że w niektórych wsiach panowie obszarnicy już się zajęli losem chłopa; jednakowoż w tak zwanych "dołach sanockich" nie słyszałem ani o jednym obszarniku, któryby był przyjacielem chłopa.

Jan Rąpała.

Jubileusz ziemstwa kredytowego.

Jedna z największych i najpotężniejszych instytucyi kredytowych w Poznańskiem, obchodziła dnia 13 maja półwiekowy jubileusz swego istnienia. Instytucyą tą jest Poznańskie Ziemstwo kredytowe, udzielające taniego, bo 3 do 4 procentowego, amortyzującego się kredytu na większe i mniejsze posiadłości ziemskie.Ponieważ posiada ono prawo wydawania listów zastawnych. ma przeto do pewnego stopnia charakter urzędowy, chociaż oparte jest na wewnętrznym samorządzie. Gdy instytucyę tę pół wieku temu powołano do życia, żywioł polski znacznie w niej przeważał, tak, że nawet głównymi jej prezesami byli Polacy. Wielkie około jej rozwoju położyli zasługi: pp. Brodowski, Jarochowski, M. Żółkowski i Morawski. Dziś, jak wszystkie inne instytucye, pozostające pod opieką rządu pruskiego, Ziemstwo to uległo zniemczeniu. Udziela ono kredytu wprawdzie jeszcze także i polskim właścicielom ziemskim, lecz niemal cały jego personal urzędniczy jest niemiecki, a obecny prezes należy nawet do filarów hakatystycznych w Poznańskiem. To też w uroczystości jubileuszowej udział Polaków był bardzo nieliczny.

Ś. P. Henryk Cegielski.

W dniu wniebowstąpienia Pańskiego złożono do grobu przy licznym udziale duchowieństwa i sąsiadów oraz rodziny zwłoki ś. p. Henryka Cegielskiego.

Doczekał się bardzo podeszłego wieku, bo 87 lat. Mimo to śmierć jego nastąpiła niespodzianie, gdyż nieboszczyk czuł się zdrowym i silnym, a zachował umysł świeży aż do ostatniej chwili życia.

Cichy i skromny ten starzec zajął w społeczeństwie naszem wybitne stanowisko tak, że osobiste przymioty jego, które u innych tworzą całą treść życia, pozostały w półcieniu, a uwydatniły się cnoty obywatelskie.

Po niemiecku wychowany, stał się nieboszczyk z biegiem czasu Polakiem z niezwykłą odwagą, występującym wobec przeciwników naszych.

Przed kilku laty wybierano członka do ściślejszego wydziału Ziemstwa kredytowego i jego zastępcę. Zdarzyła się równość głosów tak niemieckich jak polskich. Rozstrzygał wybór na korzyść dwóch Polaków najstarszy wiekiem, którym był właśnie ś. p. Henryk Cegielski.

Następstwem tego kroku było zwolnienie go z urzędu radcy Ziemstwa i to w sposób mało praktykowany zwykłem listownem doniesieniem, w którem nie starano się zupełnie o uwydatnienie zasług nieboszczyka dla tej instytucyi. A przecież zmarły tak sumiennie urząd swój sprawował, że się narażał nieraz na niechęć tych, którzy wymagali subwencyi na braki w swych majątkach.

Po trzydziestu latach pracy takie "uznanie" ze strony niemieckiej napełniło dumę nieboszczyka, gdyż dało mu dowód, jak przykre wrażenie zrobiła na nich rzeczowa krytyka ich postępowania.

Mimo uciążliwej podróży dla starca, jeszcze nie dawno stawił się w Gnieźnie, by być obecnym przy wyborach osobiście, gdyż znowu mogła zajść potrzeba, jak ongi, że najstarszy wiekiem rozstrzyga, a starszego nie było w powiecie.

Zapatrywania nieboszczyka sprawiły, że rodzina jego do tego stopnia pracuje społecznie, iż syna i zięcia widzimy wszędzie, gdzie tego wymaga interes narodowy i to na najbardziej wysuniętych posterunkach.

Ziemię swą serdecznie ukochał, spocznie też w łonie własnego majątku, bo o jego grób zawsze się odbijał głos polskiej mowy — tej, której nie zaznał w kołysce, a wspomnienie szlachetnego dziada pobudzało wnuki do pracy społecznej.

Cześć jego pamięci!

Drobne Wiadomości z Polski.

Z Kozielskiego. — W tych dniach wieczorem wybuchł pożar w Starem Koźlu, który takie przybrał rozmiary, iż w krótkim czasie 4 budynki gospodarcze i 5 stodół stały się pastwą płomieni. Budynki były po większej części zabezpieczone na wypadek ognia, ale nie sprzęty domowe i gospodarcze, to też pogorzelcy ponoszą znaczne straty.

Poznań. — Sąd ławniczy w Szubinie skazał ks. wik. Posadnego na 50 mk. kary za rzekome podburzanie do strejku szkolnego. Prokurator stawił wniosek o 500 marek kary.

Ostrzeszowo. — Z tutejszej wyższej szkoły dla chłopów wydalono z tercyi: Biegańskiego i Fabrowskiego; z kwarty: Skuziarza, Góreckiego, Stawskiego; z kwinty: Ligockiego i ze sekty: Stawskiego, Remelskiego i Balcerka za to, że rodzeństwo ich bierze udział w strejku szkolnym.

Kornowac. — W nocy na niedzielę spaliły się w Kornowackiej kolonii trzy chałupy i trzy stodoły, z których jeszcze jednę zdołano na wpół uratować. Ogień wybuchł w szopie gospodarza Łopacza, skąd się szybko przeniósł na sąsiednie budynki gospodarzy Porwoła i Kocura, które też do szczętu zgorzały.

Gniezno.—Robotnicy, pracujący przy kanalizacyi przy Tumie gnieźnieńskim znaleźli garnek z dukatami wartości kilku tysięcy marek. Na razie zabrała go policya. Kapituła żąda wydania jej cennego garnka.

Elk. — Za obrazę majestatu skazała izba karna w Elku w Prusach Wschodnich chałupnika Fryderyka Michalczyka na dwa miesiące więzienia.

Grudziądz. — Od czasu swego istnienia, to jest od roku 1893 miała "Gazeta Grudziądzka" ich dotąd 62. W tych dniach zasiedli znowu na ławie oskarżonych dwaj odpowiedzialni redaktorowie: S. Paszliński i L. Kowalski. Pierwszy skazany został na 6 tygodni więzienia, razem ma dotychczas 7 miesięcy. P. Kowalskiego uwolniono.

Gdańsk. — Przy miejscowości Gollo, na Pomorzu, spaliły się lasy na rozciągłości 1 mili wzdłuż i kilka kilometrów wszerz.

Berlin. — Znowu jeden niewierny kasyer drapnął z Berlina, nazwiskiem Maks Neumann, sprzeniewierzywszy poprzednio 50 tysięcy marek.

Berlin. — W miejscowości Durkheim oblał pewien kupiec żonę swoją i troje dzieci benzyną i podpalił. Żona umarła w strasznych męczarniach, dzieci są ciężko poparzone. Sprawcę aresztowano.

Kokociniec. — Ogień powstał w lesie księcia pszczyńskiego. Spaliło się około 8 morgów zagajenia. Na miejsce pożaru zjechały straże ogniowe z Katowic, Kokocina, Załęża, Zawodzia i Brynowa i ugasiły go po dłuższych wysiłkach.

POLSKI PIEŃ

OBRAZEK

Z życia Polsko-Amerykańskiego.

Napisała HELENA STAS.

Przedruk bez upoważnienia autorki wzbroniony.)

(Dokończenie)

Chłopak oniemiał wydało mu się to czemś tak niezwykłem, tak cudnem. Słowa jej wpadały do duszy jego, jak muzyka anielska. Byłby chciał objąć ją w pół przycisnąć do siebie, być jednem słowem, jednem czuciem, jedną myślą, jednem tchnieniem. Nie odważył się jednak na to, lecz nie mogąc się opanować, przystąpił do drzewa, które było Poznaniem, boć to jego ukochane miasto, a przytuliwszy się do niego, zapłakł głośoo.

Kasia dała mu się wypłakać, uspokoić, a potem przyprowadziła pod Częstochowskie drzewo i objaśniając, że odchodząc zanuci jaką pieśń, uklękła. Stanisław zrobił to samo i te dwie polskie dusze, zrodzone na dwóch odrębnych krańcach świata, łączyły się w tej leśnej pustyni w jedno brzmienie "Boże coś Polskę".

Po odejściu ich, Niemiec wyszedł z ukrycia. Złośliwy wyraz twarzy nie wróżył nic dobrego. Rozejrzał się dokoła, roześmiał szyderczo i zawołał: "Za wiele szczęścia na Stanisława, zemszczę się, szpecąc jego Polskę". Zbliżył się do drzewa Poznania, a wyjąwszy nóż z kieszeni porobił nacięcia, tak na nazwie miasta jak i na ulicach. Szpecił tak długo, aż już nikt by nie domyślił się dawnych nazw. Roześmiał się raz jeszcze i znikł.

Gdy wśród tygodnia Kasia tu zajrzała, przelękła się, ujrzawszy to zniszczenie. Bolało ją to dla dziadusia, bolało dla Stanisława, bolało dla niej samej. W następnych dniach było jej jakoś bardzo nie swojo. Myśl, że obca siła wkradła się do tej ukochanej "Dziadusiowej Polski" nie dała jej spokoju. Nie mogła też domyśleć się ktoby to mógł zrobić.

Jakoś w trzy tygodnie potem szła Kasia w odwiedziny do swojej siostry. Droga wypadała przez pola siostry Fryca. Oglądała się Kasia na wszystkie strony, aby tylko uniknąć spotkania z Niemcem. Widział on ją z dala, ale nie zaczepił. Dopiero za dwa dni, gdy powracała, potrafił jej tak drogę zajść, że wyminąć go nie mogła. Szedł więc obok niej kawał drogi. Chcąc wypróbować jej dobre serce, czy i dla niego będzie takie litościwe, jak dla Stanisława, zaczął jej opowiadać (co zresztą było prawdą,) jak siostra jest przykrą dla niego, że oddał on jej trochę przywiezionych pieniędzy, a teraz ona mu zapiera i z domu wypędza; naturalnie nie dodał, że i on ją kradnie po trosze.

Gdy Kasia na to nie odpowiedziała, zapytał ją, czy jej go nie żal?

—Ja żałuję każdego kto ma krzywdę, odpowiedziała wymijająco.

—Lecz ja bym chciał, abyś mnie żałowała więcej— mówił Niemiec.

—Dlaczego?—zapytała zdziwiona.

—Dlatego, że ja cię kocham i chcę się z tobą ożenić.

A gdy Kasia milczała mówił dalej:

— Czy będziesz mi teraz więcej przychylną?

—Nie!—odpowiedziało dziewczę.

—I nie będziesz moją? — nalegał Niemiec.

—Nie!—odpowiedziała stanowczo Kasia.

Fryc stanął.

—Czy to twoje ostatnie słowo?

—Tak!—rzekła zapytana.

— Więc ja ci teraz powiem—mówił Hunzfoth, że pożałujesz tego. Zniszczę całe twoje polskie gniazdo, tak, że je więcej nie poznasz. Zaśmiał się dziko i zawrócił.

Kasia, aż zdrętwiała. Teraz wiedziała kto zeszpecił Poznań w "Dziadusiowej Polsce" i nie dość mu tego, lecz groził jeszcze zniszczeniem całego tego roskosznego zakątka.

To akurat, tak pomyślało dziewczę, jak w prawdziwej Polsce za morzem. W ciężkiem utrapieniu przeszło jej kilka dni. Nie myślała zajrzeć na polankę,obawiając się czegoś strasznego. W niedzielę chciała iść rano do kościoła, lecz że matka także miała tę intencyę, więc Kasi wypadło iść na nieszpory. Stanisław od owej niedzieli co tydzień przychodził na nieszpory w nadziei, że znowu mu się uda zobaczyć i odprowadzić Kasię do domu. Skoro ją tylko zobaczy, pilnował się aby, się z nią spotkać. No i powtórzyło się to samo: Znowu sobie szli gwarząc i znowu Niemiec Hunzfoth ich szpiegował.

Kasia nie miała zamiaru zaprowadzić Stanisława dzisiaj do "Dziadusiowej Polski," bo chciała mu oszczędzić przykrości jaką uczułby na widok swego miasta tak zhańbionego.

Lecz Stach tak się napraszał, że ostatecznie chcąc go najprzód przygotować, opowiedziała o krzywdzie uczynionej na Polsce, zamilczając jednak nazwisko sprawcy.

Srodze markotno mu było, że właśnie drzewo jego miasta zostało tak zesromocone.

Gdy przyszli na miejsce ciężar jakiś gniótł im piersi jakby w przeczuciu utracenia tego drogiego zakątka.

Uzbierali trochę leśnych kwiatów, Kasia uplotła wianuszek i zawiesiła na obrazku Matki Boskiej. Chwilę stali przypatrując się jak też Najświętsza Panienka wygląda w ich kwiatach. Stach naraz zwrócił nie śmiałe spojrzenie na Kasię i drżącym głosem zapytał:

—Kasiu, jeśli się trochę dorobię i wystawię chatę, czy oddałabyś mi wtedy twój własny wianuszek?

Dziewczę się zaczerwieniło, nie będąc przygotowaną na takie zapytanie. Wachała się chwilę, a potem cichym głosem odrzekła:

—Jeśli rodzice pobłogosławią zostanę twoją Stachu, na całe życie.

—Przysięgam ci Kasiu przed wizerunkiem Królowej nieba tu w tym polskim zakątku, że będę się starał cię uszczęśliwić. Domawiając tych słów, schwycił jej ręce, pociągnął ją ku sobie i na jej dziewiczych, niewinnych ustach złożył pierwszy pocałunek czystej prawdziwej miłości.

Uklękli, chwilę w cichości, modli li się, potem odśpiewali "Serdeczna Matko" i z rozrzewnieniem i błogością w sercach, podążyli ku domowi prosić rodziców o błogosławieństwo.

Zaledwie opuścili polankę, Niemiec jak szalony wysunął się z krzaków. Wygląd jego był straszny. Włosy najeżone, oczy krwią zaszłe. Wczoraj pokłócił się z siostrą, wypędziła go z domu, noc przepędził w lesie, a dziś ku większej jeszcze goryczy, musiał być świadkiem tego pocałunku, którego pragnienie rozrywało mu wnętrzności. Wściekłość w nim szalała. Co pocznie z sobą. Do ojczyzny swej wracać nie może, bo przywiezione pieniędze były skradzione i czeka go za to więzienie, tu siostra go wypędziła, dziewczyna odepchnęła, życie mu nie miłe. Co mu po życiu, on nie chce żyć! I życie swoje zakończy tu... w tym jej ukochanym zakątku! To mówiąc z szałem jakimś w oczach, zdjął szelki, zrobił pętlicę, zadzierngnął na szyję, sięgnął gałąź z Poznania przymocował do niej drugi koniec szelek, puścił się i zadyndał.

Jakoś w dwa dni potem Roszak przechodząc w bliskości,zaszedł na polankę, gdyż po śmierci ojca zaglądał tu czasami. Zobaczywszy Niemca dyndającego na Poznaniu, dał znać do jego siostry i trupa natychmiast sprzątnięto.

Roszak chciał zataić przed Kasią, gdzie Niemca znalazł, lecz ona z kilku jego słów domyśliła się całej prawdy. Potem zdarzeniu nie miała odwagi iść na polankę, a takby była pragnęła z tem swem nowem szczęściem iść i pomarzyć tam, wśród tych polskich wspomnień przeszłości.

Nowy cios czekał Kasię, który jednakże zamienił wszystko na lepsze. Rozbiegła się wieść, że lasy się palą. Istonie ogień posuwał się co raz to dalej ogarniając płomieniem wszystko na swej drodze. Nie było ratunku i Kasia z boleścią w sercu patrzyła, jak ogień zniszczenia obejmował "Dziadusiową Polskę".

Gdy przygasło i można już było bezpiecznie pójść na spalenisko, poszła Kasia z ojcem na zgliszcza polanki. Warszawa, Poznań, Kraków, były spalone, zaledwie pieńki pozostały.

Częstochowskie drzewo, czy to dlatego, że silniejsze, czy też, że osłonięte obrazem Częstochowskiej Maryi straciło koronę i było opalone, lecz tylko do połowy, to jest do miejsca, gdzie był powieszony obrazek Matki Boskiej.

Płakali rzewnie i ojciec i córka.

Po kilku miesiącach ziemię oczyszczoną przez ogień z drzewa i krzewów zaczęto sprzedawać. Roszak pierwszy kupił czterdzieści akrów tam, gdzie była polanka, na wiano dla Kasi.

Wykarczował pięknie ziemię, jedynie zostawiając pieńki Warszawy, Krakowa, Poznania i Częstochowski. Obok owych pniów, wystawili chatę i Stanisław z Kasią do dziś tam mieszkają otoczeni gronem dziatek.

Gdy Kasia opowiadała dzieciom swoim tę historyę, nie nazywa już to miejsce "Dziadusiową Polską", gdyż dziadusiem jest teraz jej ojciec, tylko mówi "Polskie Pieńki'. A "Pieńki" te, pomimo zniszczenia żyją jeszcze i rokrocznie z wiosną wypuszczają nowe latorośle.

Cały ten las dziś zamieniony jest na piękną polską osadę i gdy sąsiedzi zejdą się u Stanisławów, opowiada im ona, w jaki sposób w dzieciństwie z dziadkiem zrobili pierwszy plan osady polskiej w tym lesie. Słuchają wszyscy jej zwielkiem zajęciem, a ona, zanim rozejdą się do domów, prowadzi ich do "Pnia Polskiego" pod opieką Maryi Częstochowskiej nucą wszyscy spólnie "Boże coś Polskę.,,

. . . .

Płyną głosy Polskie za Ojczyznę na ziemi Washingtona, płyną w różnych krańcach świata. Czy dopłyną Przedwiecznego i poruszą moc Jego sprawiedliwości?

W Maryi nadzieja. Póki Marya osłania "Pień Polski" póty on żyje i choć bez korony, wydaje z siebie nowe latorośle.

Płyń Polska pieśni, płyń przez lądy i morza, góry i doliny, choć z bólem i jękiem, lecz płyń!

KONIEC.

T. Kościuszko

W AMERYCE.

Opowiadanie

Stanisława Kunasiewicza.

Czwartego lipca 1876 r., ubiegło lat sto od chwili, w której Kongres zjednoczonych trzynastu prowincyi amerykańskich ogłosił takt niepodległości,a Amerykanie przyjęli go z uniesieniem i zaraz zamieniając w praktykę, pozrywali herby i znamiona królewskie.

Cały świat cywilizowany gotował się do wzięcia udziału w uroczystości stuletniego tego jubileuszu.

Najgorliwszymi jednakże w braniu udziału były te narody, których przodkowie pomagali ochotnikom pospolitego ruszenia do odniesienia tryumfu nad regularną armią królewską.

A tych narodów jakżeż zbyt mało! Niemieccy bowiem książęta miasto podać pomocną rękę tym, którzy pierwszy strzał armatni podpalili w obronie wolności ludowej, wynajmowali swoje pułki Anglikom, w celach zwalczania powstańców. Moskal nie popierał Amerykanów, ponieważ ich kłuł w oczy ten objaw wolnomyślnych usposobień....

Włosi zaś, Hiszpanie i Skandynawowie przyjmowali wszelkie wiadomości z pola bitew, jakie tylko doszły do Europy, z obojętnością.

Francuzów natomiast elektryzowała każda wiadomość, jaką nadniosły wiatry z drugiej półkuli ziemskiej i podawano ją sobie w lot na ulicy, w kawiarniach, teatrach w salonach, w kościele nawet, krótko mówić wszędzie, gdzie tylko zgromadzała się ludność i jako podczas konfederacyi barskiej do Polski, tak w r 1776 młodzież najpierwszych rodzin szlacheckich wybierała się do Ameryki walczyć pod sztandarem wolności.

Prócz Francuzów okazali i Polacy współczucie Amerykanom, naród nasz bowiem zawsze był zdolny choćby do największych poświęceńw sprawie wolności....

Pomiędzy tymi, którzy z kraju, nad którym rozpościera swe skrzydła sarmacki orzeł, pospieszyli w pomoc Amerkanom, był Tadeusz Kościuszko, najpopularniejszy z bohaterów polskich, którego Michelet nazwał: "ostatnim rycerzem, a pierwszym obywatelem w słowiańskich ziemiach, obywatelem w pojęciu nowoczesnem braterstwa i równości", i Kaziemirz Pułaski.

Sto lat ubiegło od owych chwil... lecz dziś już cała Europa, a więc i potomkowie tych narodów, którzy pospieszyli z pomocą Amerykanom i tych, którym książęta wynajmowali spułki, wzięły udział w święceniu tego pamiętnego jubileuszu. T. d. wszyscy spieszyli głosy swe zlać w jeden wspólny akord z głosami radości i wesela wolnych i niepodległych amerykanów....

We Francyi utworzył się komitet francusko-amerykański, który zajmuje się wzniesieniem pomnika na wyspie w porcie Nowego Yorku, a mającego uwiecznić pamięć i oddać hołd wojownikom francuskim w sprawie wolności i niepodległości Ameryki.

Hrabia Władysław Plater przedstawił temu komitetowi konieczność wyrycia na tym pomniku także nazwisk naszych bohaterów: Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Fułaskiego, który oddał swe życie za wolność Ameryki.

Na przed stawienie to nadesłał jeden z najczynniejszych członków tego komitetu pan Henri Martin, znany historyk i przyjaciel Polski, do Rapperswylu następującą odpowiedź:

Paryż 7 stycznia 1876.

"Sprawa pomnika francusko-amerykańskiego dotycząca dwóch świetnych imion polskich bardzo naturalnie Pana obchodzi, tkwią one w pamięci Amerykanów. Dotąd nie wiadomo, jaki będzie piedestał pomnika i jakie napisy na nim wyryte zostaną, ale jak najgorliwiejprzedstawiłem życzenie pańskie prezesowi komitetu panu Laboulaye.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and imported Books.

CHICAGO, ILL. 6 Czerwca, 1907.

Niepewne położenie.

Coś się w Europie święci, nie wiedzieć jeno, co i jak. Tyle jednak wiadomo, że państwa europejskie kręcą tajemniczy, ale za to coraz grubszy bicz na Niemców. Jak ptaki i zwierzęta czują burzę i są w wielkim niepokoju, nie mogąc znaleźć dla siebie bezpiecznej kryjówki, tak i Niemcy, wietrząc tę burzę, niepokoją się, nie wiedząc, jakby się najlepiej zabezpieczyć przed nią. Siła złego wali się bowiem na nie i to tak nagle, i z taką siłą, że pomimo swej potęgi, zaczynają niepokoić się na dobre. Kilka dni temu Francuzi przez usta swego prezesa ministrów pogrozili im tak silnie pięścią, że czegoś podobnego, jak przyznają sami Niemcy, nie pamiętają od czasu rządów Gambetty, a więc od 25 lat.Czują Niemcy, że Francuzi muszą mieć widocznie dobre plecy za sobą, skoro taką odwagę nagle okazali.

Obecnie rozpisują się angielskie gazety coraz otwarciej o zbrojeniach, Niemców, przedewszystkiem na morzu.Niemcom to podpada, że dzieje się to równocześnie z chwilą pokazana pięści ze strony Francuzów. Gazety angielskie radzą rządowi dawać baczność na to, co się dzieje na morzach Północnem i Bałtyku, bo Niemcy mają widocznie ochotę zamknąć Bałtyk i uważać go za swoją własność. Gazety niemieckie są zakłopotane i w swojem zakłopotaniu tłómaczą się, że chybaby Niemcy były z rozumu obrane, gdyby żywiły rzeczywiście taki zamiar. Widocznie Anglikom chodzi o to, ażeby Niemcom zachciało się zamknąć morze, by mieli powód do wypowiedzenia wojny i do zgruchotania niemieckiej potęgi na morzu. Anglikom się widać przykrzy, że nie mogą jakoś Niemiec z równowagi wyprowadzić, i dlatego wciąż szczują, aby ich wyprowadzić z równowagi. W tem wszystkiem widzą Niemcy dowód, że Anglia i Francya są ze sobą skojarzone i że wprost zależy im na tem, aby z nimi jak najprędzej zadrzeć.

Książę Buelow czuje, że nad Niemcami zaciągają poważne chmury.Udał się więc do Rapollo, niby na wypoczynek, w rzeczywistości — jak się domyślają gazety niemieckie — jest pono inaczej. Choroba to jeno pozór. Głównie chodziło o spotkanie się kanclerza niemieckiego z włoskim kierownikiem zagranicznej polityki, i to w małej mieścinie, zdala od gwaru, aby nie podpadało zbytnio. A na tej rozmowie zależało Niemcom więcej, niż się może niejednemu zdaje. O to mniej chodziło, jak tam Włochy na konferencyi pokojowej w Hadze będą głosowały. To był pozór, pod którym chodziło Buelowi o to, aby dowiedzieć się, czy Włochy na wypadek wojny z Anglią i Francyą stoją mocno przy przymierzu z Niemcami, czy nie. I próba ze strony p. Buelowa wypadła niepomyślnie. Gazety włoskie zgodnym nieledwie chórem piszą, że delegaci włoscy popierać będą na konferencyi w Hadze Anglię, a najwięcej podpada, że pisze to między innemi półurzędowa włoskie pismo "Tribuna", a więc pismo, do którego pisują ministrowie i radzcy rządowi. To najlepszy dowód,że Włochy sprzymierzone są coprawda z Niecmami, ale popierać ich będą chyba na papierze tylko, skoro wypowiedziały im posłuszeństwo na konferencyi w Algericas, a obecnie odmawiają im poparcia w Hadze. Tak się rzeczy mają.

Przeciw Niemcom maszeruje Francya, Anglia i Włochy, a przymierze z Austryą trzeszczy także, bo gazety niemieckie piszą coprawda, w jakim celu austryacki następca tronu przybył do Berlina, ale zamilczają to, z jakiej przyczyny przybył. To że przyjechał, żeby się leczyć na chore ucho itd., to są wykręty; we Wiedniu będzie miał chyba równie dobrych doktorów, którzyby go z choroby ucha potrafili wyleczyć. Skoro więc gazety niemieckie tak skwapliwie przemilczają przyczynę pobytu austryackiego następcy tronu w Berlinie, świadczy, iż ta przyczyna jest im widocznie bardzo nieprzyjazna i będzie prawdopodobnie w związku z trójprzymierzem.

Gdyby więc i Austrya odpadła od trójprzymierza, a na to po śmierci teraźniejszego cesarza zanosi się, natenczas Niemcy pozostaną osamotnione.

Zaciągają się więc chmury na widnokręgu niemieckim i nie dziwimy się Niemcom, że im się jakoś robi coraz więcej nieswojo.

Polacy na obczyźnie.

Polacy pozbawieni wolności i swobody, niejednokrotnie gnębieni i prześladowani, uciskani podatkami coraz częściej opuszczają ziemię rodzinną, bądź to chwilowo, bądź na stałe i śpieszą w obce kraje, aby tam pracować na kawałek chleba. Obecnie niema już ani jednej części świata, gdzieby Polacy w większej lub mniejszej liczbie nie przebywali.

Szczególniej w państwach zaborczych, t. j. w Austryi, Rosyi i Niemczech są Polacy rozprószeni po rozmaitych miastach i krajach w poważnej liczbie, dochodzącej do parüset tysięcy ludzi, ale szczegółowo o tem tu pisać nie możemy.

W Niemczech przebywa poza granicami ziem polskich do 300 tysięcy Polaków w różnych prowincyach państwa. Szczególniej mnóstwo, bo około 200 tysięcy Polaków mieszka w Westfalii. W różne strony Niemiec śpieszy też mnóstwo naszych włościan na roboty letnie. Otóż tu trzeba być bardzo ostrożnym przy zawieraniu kontraktu, aby się nie dać oszukać. Często też różnych nadużyć dopuszczają się agenci pokątni, którzy mnóstwo ludzi namawiają do wyjazdu, obiecując zajęcie, a potem za granicą zostawiają ich na pastwę losu, bo teraz i w Niemczech z powodu ogromnego napływu ludzi o robotę coraz trudniej.

Ilość Polaków w Rosyi poza obrębem dawnej Rzeczypospolitej polskiej wynosi na pewno przeszło 200 tysięcy.

Z innych państw europejskich mieszka sporo Polaków w Szwajcaryi i we Francyi, w Anglii itd., dokąd ich przeważnie zapędza prześladowanie i ucisk. W Danii przebywa też corocznie kilka tysięcy rodaków naszych do robót polnych. Do udzielenia im pomocy w rzeczach wiary św. nauczył się po polsku ks. Stan. Ortwed, misyonarz,rodem Duńczyk, a nawet zbudował tam polski kościółek.

Wspomnę jeszcze tylko o koloniach polskich na wyspie Nowej Zelandyi i na wyspach sadwickich, hen daleko za Australią, gdzie również sporo Polaków przebywa. Mają oni tam już swoje kościoły, kaplice, a niektóre kolonie mają nawet szkoły.

W Azyi przebywa Polaków ze 30,000 na Syberyi, a około 20,000 na Kaukazie, a niewielka kolonia Adampol, założona przed 60 laty przez księcia Adama Czartoryskiego, znajduje się w Małej Azyi koło Konstantynopola, ale już nad cieśniną Bosforem. Kolonia Adampol wysłała jednego ze swych synów do Galicyi, aby się tam wykształcił na nauczyciela i mógł później braci swoich oświecać.

W emigracyi czyli wychodźtwie polskiem jest to złe, że nie jest ono zorganizowanem, nie ma jakiegoś wyższego wytkniętego kierunku. Ludzie wyjeżdżają samopas — częstokroć bez potrzeby, bo i w kraju mają własny odpowiedni kawał ziemi i mają na czem pracować i rozpuszczają się po różnych punktach świata wśród obcych, przez co są narażeni na zatratę mowy, i wiary ojczystej. Gdyby zaś wyjeżdżali gromadami i osiedlali się w jednym mało zaludnionym kraju, a przytem z klimatem podobnym do naszego w kraju, to tam z czasem mogliby utworzyć nową Polskę i przez to pomnożyć naszą siłę narodową, jak w Stanach Zjednoczonych.

KOMISYA PRZEMYSŁU I HANDLU ORAZ BIURO POŚREDNICZENIA W PRACY.

W miejscowości Hammond, Ind. budują obecnie dużą fabrykę wagonów ulicznych. Robota idzie przy tej budowie dobrze i pracę może dostać wielu robotników. Godzin pracy 9—10. Zapłata od $1.50 do $1.75. Utrzymanie i mieszkanie bardzo drogie. Polak mógłby z powodzeniem założyć grosernię i bucezernię koło nowej fabryki. Strajku nie ma.

W miejscowości Dunkirk, N. Y. są czynne tartaki, fabryka lokomotyw, fabryka rur do ogrzewania, fabryka siekier i toporów. Robota idzie w tych zakładach miernie. Godzin pracy 55—60 tygodniowo. Zapłata dzienna po $1.45—$2, $2,25, stosownie do pracy i fachu. Utrzymanie robotnika od $3.50 do $5.50 tygodniowo, choć można żyć i taniej. Praca w rzemiosłach idzie słabo i niestale. Z polskich przedsiębiorstw jest skład materyału budowlanego i wyrobów stolarskich. Przemysł rozwija się tamże słabo. Cena mieszkań umiarkowana. Polonia dość liczna. Obecnie przerwa pracy przy robotach kolei ulicznych z powodu małego wynagrodzenia.

W miejscowości Chester, Pa. są fabryki żelaza, olejarnie, koksownia, cegielnia, fabryki wełniane itp. Robota we wszystkich tych fabrykach idzie dobrze. Godzin pracy 9—10. Wynagrodzenie za pracę dzienną $1.50, $1.75 i wyżej stosownie do zajęcia. Mieszkanie i utrzymanie drogie. O najem mieszkania bardzo trudno. Strajku nie ma żadnego.

W Cleveland, O. istnieją huty żelaza, walcownie stali, lejarnie, warsztaty do budowy okrętów, składy drzewa budulcowego, tartaki itd. Robota idzie w tych zakładach pełną siłą. Godzin pracy 10—12 dziennie, gdzieniegdzie 9, a murarze i cieśle pracują po 8 godzin. Wynagrodzenie od $1.50 do $3.00 i wyżej. Fachowcy zarabiają od 20c do 45c na godzinę. Mieszkanie na jedną rodzinę od 6—15 dolarów miesięcznie. Dla prostych robotników roboty tam dosyć. Obecnie istnieje tam bezrobocie w warsztatach okrętowych "American Ship Building Co".

W miejscowości Pittsfield, Mass. firma "Stanley G. I. Electric Co." wyrabia od najmniejszych do największych motory i generatory elektryczne. Istnieją tamże odlewarnie mosiężne i żelazne, stolarnie, tkactwo wełny i bawełny. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 10. Zapłata od $1.50 do $3.00. Utrzymanie i życie tanie, ale mieszkanie drogie. W rzemiosłach maszyniści, stolarze, cieśle, odlewacze, tkacze wełny i bawełny, szewcy, krawcy itp. zarabiają świetnie. Polak mógłby tam założyć grosernię i piekarnię pośród swoich. Każdy pierwszorzędny stolarz i maszynista może tam dostać robotę w każdym czasie. Obecnie budują tamże ogromne fabryki elektryczne i automobilów. Mieszkanie dostać można, aczkolwiek najem drogi. Strajku nie ma.

W miejscowości Gardner, Mass. istnieją fabryki krzeseł, trzy małe fabryki żelaza i fabryka maszyn. Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 10. Zapłata dzienna $1.25, $1.50, $1.75 i $2. Robotę dostać można przeważnie od sztuki. Polskich familii dosyć, które na stancyę samotnych przyjmują.

W miejscowości Wallingford, Conn. są trzy fabryki wyrobów srebrnych, jedna wyrobów mosiężnych, gisernia galanteryjna, trzy fabryki wyrobów z metalu i fabryka drutu do telegrafu podwodnego. Robota idzie obecnie wolno. Godzin pracy 9 i 10. Wyrobnik zarabia nie mniej jak $1.50 a rzemieślnik od $2.50 do $3.50. Mieszkanie drogie i trudno nająć, zaś utrzymanie tanie. Fachowy ślusarz ma dobre szanse dostania tam pracy. Istnieją tamże dwa sklepy prowiantów spożywczych w rękach polskich, a jeden można kupić. Strajku nie ma.

W miejscowości Carlisle, W. Va. istnieją kopalnie węgla. Robota idzie teraz dosyć dobrze. Godzin pracy 10. Zapłata dzienna od $1 do $2. Utrzymanie i mieszkanie dosyć drogie. Potrzeba tamże organisty polskiego. U rodaków można dostać stancyę i utrzymanie. Strajku obecnie nie ma.

W miejscowości Claridge, Pa. są kopalnie węgla. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 10. Zwyczajny górnik zarabia od $1.65 do $1.95, a od tony 75c. Utrzymanie i mieszkanie pośród rodaków dostać można. Także rodak mógłby tam założyć jakiś interes z powodzeniem. Robotę dostać można w kopalniach węgla lub w składach i sklepach angielskich. Strajku nie ma.

W miejscowości Rockvale, Colo. istnieją kopalnie węgla. Robota idzie z przerwami. Godzin pracy 8. Zapłata $2.20 na wierzchu, a w kopalni $2.95. Polskiego przemysłu nie ma. W kopalni pracę dostać można. Od tony węgla płacą 85c. O mieszkanie i utrzymanie łatwo. Strajku nie ma żadnego.

W miejscowości Posen, Mich. można dostać pracę w borach na zwyczajnych warunkach.

W Detroit, Mich. obecnie w fabrykach wagonów panuje strajk i bezrobocie.

W Priceburg, Pa. istnieją prawie same kopalnie węgla twardego. Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 9. Wynagrodzenie $1.86—$2.25. Mieszkanie dla rodziny miesięcznie $5—$8. Rodak mógłby tamże założyć interes z powodzeniem. Polaków dosyć, o stancyę nie trudno, strajku tamże nie ma.

W mieście Pittsburg, Pa. w "Jones & Iron and Steel Co." pracuje najwięcej naszych rodaków. Istnieją tamże fabryki drutu, pieców, gwoździ itd. Robota idzie dosyć dobrze. Godzin pracy przeważnie 12. Odlewacze pracują po 8 i 10 godzin. Praca dzienna lub od sztuki. Najniższa zapłata $1.60. Co do mieszkania, to najem 5 stancyi wynosi $15.00—$18.00. W rzemiosłach robota idzie dobrze, szczególnie kowalstwo, ślusarstwo, mularstwo, malarstwo, stolarstwo i rzeźnictwo. Polski zakład fotograficzny i muzyczny może liczyć na powodzenie. Dobry odlewacz lub maszynista każdego czasu zajęcie znajdzie. Polak, władający kilkoma językami za jakiegokolwiek agenta dostać się może. Obecnie na East Homestead, Pa. istnieje strajk maszynistów.

W miejscowości Rochester, N. Y. istnieją przeważnie fabryki krawieckie i szewskie. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 9 lub 10, a w sobotę 5. Zapłata od $12 do $20 tygodniowo. Utrzymanie i mieszkanie średnio drogie. Rzemiosła rozmaite. Wielki brak mularzy i cieśli. Robota w rzemiosłach idzie bardzo dobrze. Polski przemysł rozwija się w kierunku budowlanym. Doskonałe miejsce dla polskiego lekarza, akuszerki i drugiego polskiego piekarza. Robotę każdy może dostać każdej chwili. Rodzin polskich dosyć, które przyjmują samotnych na mieszkanie. Strajku nie ma.

W miejscowości Union City, Conn. istnieje lejarnia żelaza, w której robota idzie dobrze. Robota ciężka, którą robotnik zwyczajny każdego czasu dostać może. Godzin pracy 10. Wynagrodzenie od $1.50 do $1.60. Mieszkanie z trzech izb złożone kosztuje miesięcznie $7—$8. Odlewacze i pomocnicy mogą tam dostać pracę od sztuki. Strajku nie ma. Rodzin polskich dosyć, które samotnych przyjmują na mieszkanie.

W miejscowości Everson, Pa. istnieją fabryki rur żelaznych, blachy, lejarnie żelaza i kopalnie. Robota idzie dobrze. Godzin pracy w powyższych zakładach 10—12. Zapłata w fabryce rur żelaznych od $1.50 do $2.50, w blachowni od $1.60 do $3.50, w lejarni żelaza od $1.80 do $2.50, a w kopalni od $2.00 do $4.00. Utrzymanie pojedynczego robotnika z mieszkaniem kosztuje od $14 do $18 miesięcznie. W rzemiosłach idzie robota dobrze. Rodak mógłby tam z korzyścią założyć buczernię i grosernię. Zajęcie można w fabrykach dostać każdej chwili z wynagrodzeniem od $1.50 do $2.50. Pośród rodaków, których tam dosyć, można znaleść stancyę. Strajku nie ma żadnego.

W miejscowości Walsenburg, Colo. istnieją tylko kopalnie węgla. Robota idzie od 3 lat, t. j. od strajku, ustawicznie i bez przerwy. Godzin pracy 8 i 10. Dobry górnik zarabia po $5 dziennie. Płacą po 50c i 55c od tony węgla. Mieszkanie dla jednej rodziny można dostać za $7 lub $8 miesięcznie. Robotę dostać można każdego czasu, kto chce pracować. Strajku nie ma żadnego. Samotni znajdą umieszczenie pośród rodaków.

W mieście Wilkes Barre, Pa. jest kilka żelaznych fabryk i kopalnie węgla. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 9. Utrzymanie drogie. Rzemiosła rozmaite, w których robota idzie dobrze. Rodak może tam założyć interes z powodzeniem. Robotę można dostać w każdym czasie w kopalniach. O pomieszkanie trudno, a najem mieszkania wysoki. Strajk nie istnieje.

W Duluth, Minn. istnieją fabryki rymarskie trzy, kopalnie i ładowanie węgli i inne. Robota idzie teraz wszędzie dobrze. W fabrykach rymarskich pracują po 10 godzin, mularze po 8 godzin, a zwyczajny robotnik w dokach po 10 godzin dziennie. Rzemieślnicy zarabiają od $2.50 do $3 dziennie, zwyczajni robotnicy od $2.25. Utrzymanie i mieszkanie jest droższe niż gdzieindziej. W rzemiosłach roboty idą doskonale. Polacy trzymają tam grosernie, buczernie i karczmy. Rymarz mógłby dostać zaraz robotę i dość dobrą zapłatę. Stancyę można znaleść pośród swoich. Było tam bezrobocie cieśli i mularzy, lecz obecnie strajku nie ma.

W miejscowości Port Clinton, O. istnieją dwie kopalnie gipsu "The American Gipsum Co", jedna fabryka łodzi motorowych "The Mathews Boat Works", a obecnie budują fabrykę żelaza "The National Hardware Mfg. Co." Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 10. Zapłata dzienna od $1.50 do $2.25 dla prostego robotnika. Utrzymanie i mieszkanie nie jest drogie. Potrzeba dużo cieśli i stolarzy. Robota w rzemiosłach idzie znakomicie. Z polskich interesów jest jeden skład wiktuałów. Cieśle i stolarze łatwo pracę dostać mogą z płacą od $2. Mieszkanie trudno dostać dla familii w najem, ale można kupić na łatwe spłaty. Strajku nie ma żadnego.

Pewien rodak z Królestwa Polskiego do Ameryki przybyły, w skutek zamętu i wrzenia politycznego zmuszony opuścić ojczyznę, w której pracował po biurach, poszukuje za pośrednictwem Komisyi podobnego zajęcia.

Po wszelkie dalsze wyjaśnienia i wskazówki należy się zgłosić listownie do Sekretaryatu Pracy przy Komisyi Przemysłu i Handlu pod adresem: **A. Piwowarski,** 986 St. Aubin ave., Detroit, Mich.

Ziemie niezajęte w Stanach Zjednoczonych.

Opisy Stanów Zjednoczonych, jako kraju, posiadającego ogromne przestrzenie niezajętej a urodzajnej ziemi, należą już do bajeczek. Podług urzędowej statystyki ziemia urodzajna już dawno zajęta i ma właścicieli, a tam, gdzie jest bardzo urodzajna, cenioną jest po 100 i 150 dolarów za akier.

Cała ilość jednakże niezajętej ziemi obrachowaną jest na 790,000,000 akrów. Cała ta olbrzymia przestrzeń składa się z gór, lasów, krzaków, błot, a najwięcej z suchych, zupełnie pozbawionych d e s z c z u, gruntów.

Najwięcej dobrej ziemi posiada Arkansas, bo 1,900,000 akrów; dalej Washington 6 i pół miliona prawie wszystko urodzajna ziemia albo pod dobrym lasem.

Potem Minnesota posiada 2 i pół mil., a Floryda 600 tysięcy akrów samych lasów, błot i bagien. New Mexico posiada 50 milionów akrów lasów i bezwodnych puszcz.

Najwięcej jednakże niezajętej ziemi znajduje się w Arizonie — 45 milionów, w południowej Californii 30 milionów, w Colorado 28 i pół milionów, w Nevadzie 61 milionów, w Utah 39 milionów, w Idaho 31 milionów i w Wyoming 37 milionów akrów.

Te olbrzymie przestrzenie tylko w górach i po brzegach rzek posiadają lasy i użyteczne rośliny, przeważna jednak część jest pozbawiona albo zupełnie deszczu, albo posiada go w niedostatecznej ilości i bez sztucznego nawodnienia pod uprawę się nie nadaje. Za to przy nakładzie od 15 do 40 dolarów na akier za nawodnienie, w tamtych okolicach otrzymuje się zadziwiające rezultaty.

Wiadomości Zagraniczne.

Zamach na biskupa.

Lublin, 31 maja. — Onegdaj dokonano tutaj zbrodniczego zamachu na biskupa dyecezyi lubelsko-sandomierskiej, ks. Jaczewskiego. Kiedy ks. biskup przechodził ulicą koło swego mieszkania, człowiek jakiś podszedł doń całkiem blisko i kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru, następnie rzucił się jeszcze ze sztyletem w ręku na biskupa, zadając mu dość znaczną, ale nie niebezpieczną ranę. Uratował życie biskupowi towarzyszący mu kapłan, prywatny kapelan biskupa, który śmiało rzucił się na napastnika i przytrzymał go jeszcze w porę, kiedy zbrodniarz miał biskupa drugi raz ugodzić. Przy pomocy przechodniów aresztowano napastnika, a na policyi okazało się, że jest to niebezpieczny socyalistyczny agitator, kilkakrotnie przedtem karany. Zamach ów wywołał w całym kraju ogólne oburzenie.

Rozruchy antyżydowskie.

Lwów, 31 maja. — W ciągu kilku dni ostatnich wydarzyły się we wielu miejscowościach Galicyi Wschodniej rozruchy i zaburzenia o charakterze antysemickim. Powstały one z powodu agitacyi do parlamentu, oraz przy wyborach ściślejszych, które w Galicyi i Dalmacyi odbyły się dopiero tymi dniami i jeszcze nie zostały ukończone, a dopiero będą prawdopodobnie w dniu 4 czewca.Po miasteczkach wydarzyły się liczne napady na domy i składy żydowskie, gdzie ludność żydowska znajduje się w obawie, by rozruchy nie przybrały rozmiarów większych. Z wielu okolic żydzi wysłali deputacye do namistnika hr. Potockiego z prośbą o zarządzenie środków dla zachowania bezpieczeństwa publicznego.

. Petersburg. — Rząd rosyjski oświadczył, że na konferencyi pokojowej w Hadze będzie obstawał przy tem, aby armii stałej nie zredukowano.

Tokio. — W Japonii mniemają, że między Stanami Zjednoczonymi a Japonią musi przyjść w niedalekiej przyszłości do wojny.

Wiadomość ta jest zagadką dla washingtońskich kół miarodajnych.

Poznań. — W tych dniach stawał przed sądem w Ostrowie ks. proboszcz Ruszczyński z Mikstatu, oskarżony o wzywanie do nieposłuszeństwa przeciwko zarządzeniom władzy. Przestępstwa dopatrzyła się prokuratorya w uwagach ks. proboszcza, dotyczących nauki religii w języku niemieckim i rozdzielaniu k a r t e c z e k strejkowych. Prokurator wniósł o 300 marek kary lub miesiąc więzienia. Sąd skazał oskarżonego na 200 marek kary lub 20 dni więzienia.

Londyn. — Rząd angielski ubił chwilowo bil o autonomii Irlandyi i irlandzka sprawa agrarna ma być przedłożona parlamentowi, bez nadania autonomii.

Springfield, Ill. — Gubernator podpisał bil, mocą którego nie wolno osobom poniżej lat 18 sprzedawać ani palić tytoniu na publicznych miejscach. Nadto nie wolno będziedodawać żadnych narkotyków do cygar i papierosów szkodliwych zdrowiu pod karą $100 lub więzienia.

Omaha, Nebr. — W. J. Bryan oświadczył publicznie, że przyjmie po raz trzeci kandydaturę na prezydenta, jeżeli tego sobie będzie życzyła partya.

Paryż. — Strajk marynarzy zakończył się w poniedziałek. Strajkierzy przegrali.

Na poddaszu.

Mieszkaniec do gospodarza, kolektującego rent? — Przypatrz się pan, jak tu deszcz przecieka.

Gospodarz — No to co? Nie ma pan parasola?

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

TOM IV.

(Ciąg dalszy.)

A ona leżała wśród południowej ciszy, spokojnie, z przymkniętemi powiekami. Zbyszkowi wydawało się jednakże, że nie śpi. Jakoż, gdy na drugim końcu rozległej łąki koszący siano chłop stanął i począł brzękać w kosę osełką, drgnęła lekko i otworzyła na chwilę powieki poczem przymknęła je zaraz; pierś jej podniosła się jakby głębszym oddechem, a z ust wyszedł ledwie dosłyszany szept:

—Kwiecie pachnie.

Były to pierwsze nie gorączkowe i nie błędne słowa, jakie od początku podróży wymówiła, albowiem z przygrzanej słońcem, łąki powiew przynosił istotnie mocną woń, w której czuć było siano i miód i przeróżne pachnące zioła. Więc w Zbyszku na myśl, że przytomność wraca chorej, zadrżało z radości serce. W pierwszem uniesieniu chciał rzucić się do jej nóg, ale z obawy, by jej nie przestraszyć, pohamował się, klęknął tylko przy noszach i pochyliwszy się nad nią, jął wołać z cicha:

—Danusiu! Danusiu!

A ona otworzyła znów oczy; czas jakiś patrzyła na niego, poczem uśmiech rozjaśnił jej twarz tak samo, jako poprzednio w chacie smolarzy, ale daleko przytomniej wymówiła jego imię:

—Zbyszko!....

I próbowała wyciągnąć ku niemu ręce, ale dla zbytniej słabości nie mogła tego uczynić; on natomiast objął ją ramionami z sercem tak wezbranem, jakby jej dziękował za jakąś niezmierną łaskę.

—Przebudziłaś się! —mówił. — O, Bogu chwała... Bogu....

Poczem zabrakło mu głosu — i przez czas jakiś patrzyli na siebie w milczeniu. Ciszę polną mącił tylko wonny powiew od strony łąki, który szemrał w liściach gruszy, ksykanie koników w trawach i dalekie, niewyraźne śpiewanie kosiarza.

Danusia spoglądała coraz przytomniej i nie przestawała się uśmiechać, zupełnie jak dziecko, które we śnie widzi anioła. Powoli jednak w oczach jej poczęło się odbijać jakby pewne zdziwienie:

—Gdziem jest? — rzekła.

Wówczas z ust jego wyrwał się cały rój krótkich, przerywanych przez radość odpowiedzi.

—Przy mnieś jest! Pod Spychowem! Do tatusia jedziemy. Skończona twoja niedola. Oj! Danuśko moja! Oj, Danuśko szukałem cię i odbiłem. Nie w niemiec[illegible] już mocy. Nie bój się. Zaraz będzie Spychów. Chorzałaś, ale Pan Jezus się zmiłował! Ile było boleści, ile płakania Danuśko... Teraz już dobrze!... Nic jeno szczęśliwość przed tobą. Ej, com się naszukał!... com się nawędrował!... Ej, mocny Boże!.. Ej!

I odetchnął głęboko, a prawie z językiem, jakby ostatek ciężaru boleści zrzucał z piersi.

Danusia leżała spokojnie, coś sobie przypominając, coś rozważając, a na koniec spytała:

—Toś ty nie zabaczył mnie?

I dwie łzy, wezbrawszy jej w oczach, stoczyły się po twarzy na wezgłowie.

—Ja miałbym ciebie zabaczyć! — zawołał Zbyszko.

Było zaś w ty m stłumionym okrzyku więcej mocy, niż w największych zaklęciach i przysięgach, albowiem miłował ją zawsze całą duszą, a od czasu, gdy ją odzyskał, stała mu się droższą, niż cały świat.

Ale tymczasem zapadła ponowni e cisza; w dali jeno chłop przestał śpiewać i jął raz drugi klepać osełką kosę.

Usta Danusi poczęły się poruszać, ale szeptem tak cichym, że Zbyszko nie mógł jej dosłyszeć, więc, pochyliwszy się, zapytał:

—Co zaś, jagódko, mówisz?

A ona powtórzyła:

—Kwiecie pachnie....

—Bośmy przy łące— odparł—ale wnet pojedziem dalej... Do tatusia, który to z niewoli wybawion. I będziesz moja do śmierci. Słyszysz-że ty mnie dobrze? rozumiesz?

Wtem targnął nim nagły niepokój, spostrzegł bowiem, że twarz jej czyni się blada i coraz bledsza, a na twarzy siadają gęsto drobne krople potu.

—Co ci jest?—spytał z okropnym przestrachem.

I uczuł, jak włosy zjeżają mu się na głowie, a mróz przechodzi przez kości.

—Co ci jest powiedz!—powtórzył.

—Ciemno!—szepnęła.

—Ciemno? Słonko świeci, a tobie ciemno? —zapytał zdyszanym głosem. — Dopiero co mówiłaś przytomnie! Na imię Boskie, rzeknij choć słowo.

Poruszyła jeszcze ustami, ale nie mogła już nawet szeptać. Zbyszko odgadł tylko, że wymawia jego imię i że go woła. Wnet potem wychudzone jej dłonie jęły drgać i trzepotać się po kilimku, którym była okryta. Trwało to chwilę. Nie było już się co łudzić: — konała!

—Danuśka O! Jezu miłosierny!... Poczekaj choć do Spychowa.! poczekaj! O Jezu! Jezu! Jezu!

Podczas tego błagania rozbudziły się niewiasty i nadbiegli pachołkowie, którzy byli opodal przy koniach na łące. Ale zrozumiawszy od pierwszego rzutu oka, co się dzieje, poklękali i poczęli odmawiać w głos litanię.

Powiew ustał, przestały szemrać liście na gruszy i tylko słowa modlitwy rozlegały się wśród wielkiej, polnej ciszy.

Danusia przed samym końcem litanii otworzyła jeszcze oczy, jakby chcąc spojrzeć po raz ostatni na Zbyszka i na świat słoneczny, poczem zaraz zasnęła snem wiekuistym.

———

Niewiasty zamknęły jej powieki, a następnie poszły po kwiaty na łąkę. Pachołcy udali się ich śladem—i tak chodzili w słońcu, wśród bujnych traw, podobni do duchów polnych, pochylając się co chwila i płacząc, albowiem w sercach mieli litość i żal. Zbyszko klęczał w cieniu, przy noszach, z głową na kolanach Danusi, bez ruchu i słowa, sam jak martwy, a oni krążyli to bliżej, to dalej, rwąc złoty kaczeniec i dzwonki i obficie rosnące różowe smółki i białą, pachnącą miodem drobniczkę. W wilgotnych dołkach znaleźli też lilie polne, a na miedzy przy ugorze janowiec. Aż, gdy już mieli pełne naręcza, otoczyli smutnym korowodem nosze i poczęli je maić. Pokryli więc prawie całkiem kwieciem i ziółmi zwłoki zmarłej, nie zasłaniając tylko twarzy, która wśród dzwonków i lilii bielała, cicha, ukojona snem nieprzespanym, pogodna i anielska.

Do Spychowa nie było nawet i mili, więc po niejakim czasie, gdy im smutek i boleść łzami spłynęły, podnieśli nosze i ruszyli ku borom, od których zaczynały się już Jurandowe ziemie.

Pachołcy wiedli za orszakiem konie. Sam Zbyszko niósł w głowach nosze, a niewiasty, obarczone zbywającymi pękami ziół i kwiatów, śpiewały na przedzie pieśni pobożne — i tak zwolna szli i szli między zieloną łąką, a równym szarym ugorem, jakby jaka procesya żałosna.

Na niebie nie było żadnej chmurki i świat cały wygrzewał się w złotym blasku słonecznym.

KONIEC TOMU IV-go.

———

TOM V.

I.

Przyszli na koniec ze zwłokami dziewczyny do borów Spychowskich,na których granicy stróżowali dniem i nocą zbrojni pachołkowie Jurandowi. Jeden z nich skoczył z wieścią do starego Tolimy i do księdza Kaleba, inni poprowadzili orszak z początku krętą i zapadłą, a potem szeroką leśną drogą, aż do miejsca, gdzie bór się kończył, a poczynały się rozległe wilgotne grudzie i grzęskie, rojne od błotnego ptactwa trzęsawy, za któremi, na suchej wyźni, leżał Spychowski gródek. Poznali też wraz, że już żałobna wieść o nich doszła do Spychowa, gdyż zaledwie wychylili się z leśnego cienia na jasne błonie, doleciał do ich uszu odgłos dzwonu z gródkowej kaplicy. Wkrótce potem ujrzeli idącą zdala naprzeciw liczną drużynę ludzi, w której byli mężowie i niewiasty. Gdy gromada owa zbliżyła się na trzy lub dwa strzelenia z łuku, można już było rozróżnić osoby. Na czele szedł sam Jurand, podtrzymywany przez Tolimę i macając przed sobą kosturem. Łatwo go było poznać po ogromnym wzroście, po czerwonych jamach w miejsce oczu i po białych, opadających, aż na ramiona włosach. Obok postępował z krzyżem i w białej komży ksiądz Kaleb. Za nimi niesiono chorągiew z Jurandowym znakiem, przy której szli zbrojni "woje" spychowscy, a za nimi niewiasty zamężne w nałęczkach na głowach i przetowłose panny. Na końcu gromądy ciągnął wóz, na którym miano złożyć zwłoki.

Zbyszko, ujrzawszy Juranda, kazał postawić nosze na ziemi, które sam niósł do tej chwili od strony wezgłowia, zaczem posunąwszy się ku niemu, jął wołać takim okropnym głosem, jakim woła niezmierna boleść i rozpacz:

—Szukałem ci jej, pókim nie znalazł i odbiłem, ale ona wolała do Boga, niż do Spychowa!

I boleść złamała go zupełnie, albowiem padłszy na piersi Juranda, objął go za szyję i począł jęczeć:

—O Jezu, o Jezu! o Jezu!.....

Na ów widok wzburzyły się serca zbrojnej czeladzi spychowskiej i poczęli bić włóczniami o tarcze, nie wiedząc, jak inaczej swój ból i swoją chęć pomsty wyrazić. Niewiasty uczyniły lament i zawodząc jedna przez drugą, podnosiły zapaski do oczu, albo też całkiem pokrywały niemi głowy, wołając w niebogłosy: "Hej! Dola! Dola! Tobie wesele, a nam płakanie.—Smierć cię skosiła, Kościej cię zabrał— oj! oj!" A niektóre, pochylając w tył głowy i zamykając oczy, wołały znów: Zle ci tu było, kwiatuszku, z nami — źle? Ostał się rodzic w wielkiej żałobie, a ty już chodzisz po boskich pokojach—oj! oj" Inne nakoniec wymawiały zmarłej, że się nie ulitowała tatkowego i mężowego sieroctwa i łez. A był ten lament i ten żal nawpół śpiewem, bo nie umiał ów lud inaczej swojego bólu wypowiadać.

Atoli Jurand, wysunąwszy się z ramion Zbyszka, wyciągnął kosztur przed siebie, na znak, iż chce iść do Danusi. Wówczas Tolima ze Zbyszkiem chwycili go pod ramiona i przywiedli do noszów, a on klęknął przy zwłokach, powiódł po nich dłonią od czoła, aż do złożonych w krzyż rąk zmarłej i pochylił kilkakrotnie głowę, jakby chciał rzec, że ona to jest, jego Danusia, nie kto inny — i że poznaje dziecko. Potem objął ją jednym ramieniem, a drugie, pozbawione dłoni, wzniósł w górę, zaś obecni odgadli także i tę, niemą skargę przed Bogiem, wymowniejszą od wszelkich słów boleści. Zbyszko, któremu po chwilowym wybuchu odrętwiała znów twarz zupełnie, klęczał z drugiej strony milczący,do kamiennego posągu podobny i naokół uczyniło się tak cicho, że słychać było ksykanie koników polnych i brzęczenie każdej przelatującej muchy. Wreszcie ksiądz Kaleb pokropił święconą wodą Danusię, Zbyszka, Juranda i rozpoczął "Requiem aeternam". A po ukończeniu pieśni długi czas modlił się głośno, przyczem ludziom zdawało się, że słyszą proroczy głos, gdy błagał, aby ta męka niewinnego dziecka była oną kroplą, która przepełnia naczynie nieprawości i aby nastał dzień sądu, kary gniewu i klęski.

Następnie ruszyli do Spychowa; ale nie położyli Danusi na wóz, tylko nieśli ją na przedzie orszaku na umajonych noszach. Dzwon, nie przestając bić, zdawał się ich wzywać i zapraszać ku sobie, a oni szli śpiewający szerokiem błoniem, pod ogromną złotą zorzę wieczorną, jakby ich ta zmarła prowadziła naprawdę do odwiecznych blasków i jasności. Wieczór już był i trzody wracały z pól, gdy doszli. Kaplica w której złożono zwłoki, jaśniała od pochodni i świec jarzących. Z rozkazu księdza Kaleba siedm panien odmawiało kolejno litanię nad ciałem, aż do świtu. Do świtu również Zbyszko nie odstępował Danusi i sam po jutrzni wkładał ją w trumnę, którą biegli rzemieślnicy uciesali przez noc z pnia dębowego, wprawiwszy w wieku nad głową szybę złotego bursztynu.

Juranda nie było przytem, albowiem działy się z nim dziwne rzeczy. Zaraz po powrocie do domu utracił władzę w nogach, a gdy położono go na łożu, utracił ruch i świadomość gdzie jest i co się z nim dzieje. Próżno ksiądz Kaleb przemawiał do niego, próżno zapytywał co mu jest: nie słyszał, nie rozumiał, tylko, leżąc na wznak, podnosił do góry powieki pustych oczu i uśmiechał się z twarzą rozjaśnioną i szczęśliwą, a czasem poruszał ustami, jak gdyby z kim rozmawiał. Ksiądz i Tolima rozumieli, że ze zbawioną córką rozmawia i do niej się śmieje. Rozumieli również, że już kona i własną wieczną szczęśliwość źrenicami duszy ogląda, ale w tem się pomylili, gdyż on, nieczuły i głuchy na wszystko, śmiał się tak całe tygodnie i Zbyszko, wyjechawszy wreszcie z okupem za Maćka, zostawił go jeszcze przy życiu.

II.

Po pogrzebie Danusi Zbyszko nie chorzał obłożnie, ale żył w odrętwieniu. Z początku, przez pierwsze dni, nie było z nim tak źle: chodził, rozmawiał o swojej zmarłej niewieście, odwiedzał Juranda i siadywał przy nim. Opowiedział też księdzu o niewoli Maćkowej i uradzili obaj wysłać do Prus i Malborga Tolimę, aby wywiedział się gdzie Maćko jest i żeby go wykupił, zapłaciwszy zarazem i za Zbyszka tyle grzywien, na ile zgodzili się z Arnoldem von Baden i jego bratem. W spychowskich podziemiach nie brakło srebra, które Jurand bądź swego czasu wygospodarzył, bądź zdobył, przypuszczał więc ksiądz, że Krzyżacy, byle otrzymali pieniądze, łatwo i starego rycerza wypuszczą i nie będą żądali, aby młody stawił się osobiście.

—Jedź do Płocka—rzekł na drogę Tolimie ksiądz — i weź od tamtejszego księcia glejt. Inaczej pierwszy lepszy komtur złupi cię i samego uwięzi.

—Ba! przecie ich znam—odrzekł stary Tolima. —Wzdyć umieją oni łupić nawet i tych, którzy z glejtami przyjeżdżają.

I pojechał. Ale niebawem pożałował ksiądz Kaleb, że samego Zbyszka nie wyprawił. Bał się on wprawdzie, że w pierwszych chwilach boleści nie potrafi się młodzian sprawić jak należy, lub może przeciw Krzyżakom wybuchnie i na niebezpieczeństwo się poda; wiedział również, że trudno mu będzie zaraz odjechać od kochanej trumny, w świeżym żalu, w świeżem osieroceniu i wnet po takiej strasznej, a bolesnej podróży, którą, aż gdzieś od Gotteswerder do Spychowa odbył. Potem jednak żałował, iż wziął to wszystko w rachubę, gdy Zbyszkowi z każdym dniem czyniło się ciężej. Żył on, aż do śmierci Danusi w okrutnym wysiłku, w okrutnem natężeniu wszystkich sił: jeździł na kraje świata, potykał się, odbijał swoją niewiastę, przeprawiał się przez dzikie puszcze i nagle to wszystko skończyło się, jakby kto mieczem uciął, a została tylko pamięć, że to wszystko poszło na marne, że trudy były daremne—i że wprawdzie przeszły, ale razem z nimi przeszła część życia, przeszła nadzieja, przeszło dobro, zginęło kochanie, a nie pozostało nic. Każdy żyje jutrem, każdy coś zamierza i coś układa sobie na przyszłość, a Zbyszkowi jutro stało się obojętne, co zaś do przyszłości, to miał takie poczucie, jakie miała Jagienka, gdy wyjeżdżając ze Spychowa mówiła: "Moje szczęście za mną, nie przede mną". Ale nadomiar w jego duszy to poczucie bezradności, pustki i niedoli wyrastało na gruncie ogromnej boleści i coraz większego żalu po Danusi. Ów żal przejmował go, opanowywał i zarazem tężał w nim coraz bardziej, tak, że w końcu nie było w Zbyszkowem sercu miejsca na nic innego. Więc o nim tylko myślał hodował go w sobie i żył z nim jednym, nieczuły na wszystko inne, zamknięty w sobie, pogrążon jakby w półśnie, nieświadom tego, co się naokół dzieje. Wszystkie władze jego duszy i ciała, jego dawna wartkość i dzielność, przeszły w stan folgi. W spojrzeniu i w ruchach miał teraz jakąś ociężałość starca. Całymi dniami i nocami przesiadywał, albo na przyźbie, grzejąc się w południowych godzinach w blasku słonecznym. Chwilami zapamiętywał się tak, że nie odpowiadał na pytania. Ksiądz Kaleb który go miłował, począł obawiać się, aby ów ból nie przeżar go tak, jak rdza przeżera żelazo — i ze smutkiem myślał, że może lepiej było wyprawić Zbyszka, choćby do Krzyżaków z okupem. "Trzeba— mówił do miejscowego klehy, z którym w braku kogo innego o swoich frasunkach rozmawiał — aby jakowaś przygoda targnęła nim, jako wicher drzewem, bo inaczej gotów skapieć do szczętu. A kleha poświadczał roztropnie, mówiąc dla porównania, że gdy się człek kością udławi, to także najlepiej dać mu dobrze po karku.

Przygoda żadna nie przytrafiła się jednak, ale natomiast w kilka tygodni później, przyjechał niespodzianie pan de Lorche. Widok jego wstrząsnął Zbyszka, albowiem przypomniał mu wyprawę na Żmujdź i odbicie Danusi. Sam de Lorche bynajmniej nie wahał się potrącać tych bolesnych wspomnień. Owszem, dowiedziawszy się o nieszczęściu Zbyszka, poszedł zaraz modlić się z nim razem nad trumną Danusi, mówił też o niej bezustannie będąc przez pół mistrelem, ułożył o niej pieśń, którą śpiewał przy lutniach w nocy u kraty podziemia, tak rzewliwie i żałośnie, że Zbyszka, chociaż słów nie rozumiał od samej nuty chwycił ogromny płacz, do samego świtania trwający.

A potem, zmożon tym płaczem i żalem i niewywczasem, zapadł w długi sen, lecz gdy się zbudził, znacznie widać mu boleść łzami spłynęła, gdyż był rzeźwiejszy niż dni poprzednich i raźniej przed się spoglądał. Ucieszył się też wielce i podszedł do pana de Lorche i począł mu za przybycie dziękować, a następnie wypytywać skądby się o jego nieszczęściu dowiedział.

A ów odpowiedział mu przez usta księdza Kaleba, że o śmierci Danusi dowiedział się dopiero w Lubawie, od starego Tolimy, którego widział w więzach u tamtejszego komtura, ale że do Spychowa i tak jechał, by oddać się Zbyszkowi w niewolę.

Wieść o uwięzieniu Tolimy wielkie i na Zbyszku i na księdzu uczyniła wrażenie. Zrozumieli, że okup przepadł, albowiem nie było trudniejszej rzeczy w świecie, niż wydrzeć z gardła Krzyżakom raz zagrabione pieniądze, Wobec tego należało jechać z drugim okupem.

—Gorzej!—zawołał Zbyszko. — To biedny stryjko czeka tam i myśli, żem go przepomniał! Trzeba mi teraz co duchu do niego spieszyć.

Potem zwrócił się do pana de Lorche:

—Wiesz, jako się zdarzyło? Wiesz, że on w rękach krzyżackich?

—Wiem — odpowiedział de Lorche — bom go widział w Malborgu i dlatego sam tu przyjechałem.

Tymczasem ksiądz Kaleb począł narzekać.

—Zleśmy postąpili— mówił — ale nikt głowy nie miał.... Więcej się też po rozumie Tolimy spodziewałem. Czemu zaś nie jechał do Płocka i bez nijakiego glejtu między tych rozbójników się puścił!

A na to pan de Lorche ruszył ramionami:

—Co im tam glejty! Albo to sam książę płocki, również jak i wasz tutejszy, mało od nich krzywd cierpią? Nad granicą wieczne bitwy i napaści—bo i wasi swego nie darują. Każdy też komtur, ba! każdy wójt robi co chce, w drapieżności to już chyba jeden drugiego prześciga.

—Tembardziej powinien był Tolima do Płocka jechać.

—Tak i chciał uczynić, ale go w drodze nad granicą z noclegu porwali. Byliby go zabili, gdyby im nie był rzekł, iż dla komtura do Lubawy pieniądze wiezie. Tem się ocalił, ale komtur postawi teraz świadków, jako Tolima sam to mówił.

—A stryjko Maćko jakoże się ma? zdrów? Nie nastają tam na jego szyję? — pytał Zbyszko.

—Zdrów jest —odrzek de Lorche. — Zawziętość ta jest na "króla" Witolda i na tych, którzy pomagają Żmujdzinom, wielka i — pewnieby starego rycerza ścięli, gdyby nie to, że im żal okupu. Bracia von Baden także go z tej samej przyczyny bronią, a wreszcie chodzi kapitule o moją głowę, którą gdyby poświęcili, zawrzałoby przeciw nim rycerstwo i we Flandryi i w Geldryi i w Burgundyi.... Wiecie jakożem jest krewny grafa galdryjskiego.

A przecz-że o twoją głowę ma chodzić?— przerwał ze zdziwieniem Zbyszko.

—Bom jest przez ciebie pojman. Powiedziałem w Malborgu tak: "Weźmiecie gardło staremu rycerzowi z Bogdańca, to młody weźmie moje..."

—Nie wezmę! tak mi dopomóż Bóg!

—Wiem, że nie weźmiesz, ale oni się tego boją i przez to Maćko ostanie między nimi bezpieczny. Mówili mi, żeś i ty jest także w niewoli, bo cię tylko na rycerskie słowo Badenowie puścili, że zatem nie potrzebuję ci się stawiać. Ale ja odrzekłem im, że gdyś mnie w jeństwo brał, byłeś wolny, nic oni ani tobie, ani Maćkowi nie uczynią. Ty okup von Badenom spłać, zaś za mnie żądaj we dwoje, alibo we troje tyle. Muszą zapłacić. Nie dlatego tak mówię, abym mniemał, żem więcej od was wart, ale aby ich chciwość pokarać, którą pogardzam. Całkiem inne miałem o nich pojęcie niegdyś, ale teraz zbrzydli mi i oni i ich gościna. Pójdę do Ziemi Swiętej, tam szukać przygód bo im dłużej służyć nie chcę.

—Albo też u nas, panie ostańcie— rzekł ksiądz Kaleb.—A myślę, że tak i będzie, bo co do tego, żeby oni mieli okup za was dawać, to mi się nie wydaje.

—Jeśli nie zapłacą, to sam zapłacę — odrzekł de Lorche. — Przyjechałem tu z pocztem znacznym i wozy mam ładowne, a tego, co na nich jest, wystarczy...

Ksiądz Kaleb powtórzył Zbyszkowi te słowa, na które Maćko pewnie nie byłby pozostał nieczuły, ale Zbyszko, jako młody i mało o majętność dbający, odrzekł:

—Na moją cześć nie będzie tak, jako mówisz. Byłeś mi jako brat i przyjaciel i okupu nijakiego od ciebie nie wezmę.

Poczem uściskali się, czując, że nowy węzeł został między nimi zawiązany. Ale de Lorche uśmiechnął się i rzekł:

Dobrze niech jeno Niemce o tem nie wiedzą, bo się o Maćka będą droczyć. A widzicie muszę zapłacić, gdyż będą się bali że, inaczej rozgłoszę po dworach i między rycerstwem, że radzi niby zapraszają i widzą rycerskich gości, ale gdy który w niewolę popadnie, to o nim zapominają. A Zakonowi o gości okrutnie teraz chodzi, bo mu Witolda strach, a jeszcze bardziej Polaków i ich króla.

—To niech tedy tak będzie — rzekł Zbyszko, że ty tu ostaniesz, alibo gdzie chcesz na Mazowszu, a ja do Malborga po stryjca pojadę i będę okrutną przeciw tobie udawał zawziętość.

—Na św. Jerzego! uczyń tak! — odpowiedział de Lorche.—Ale wpierw wysłuchaj, co ci powiem. W Malborgu mówią, że ma zjechać do Płocka król polski i spotkać się z Mistrzem w samym Płocku, albo gdzie na granicy. Krzyżacy wielce tego pragną, albowiem chcą wymiarkować, czy król będzie pomagał Witoldowi, jeśli ów otwartą im wojnę o Żmujdź wypowie. Ha! chytrzy oni są jak węże, ale przecie w tym Witoldzie mistrza znaleźli. Zakon się go też boi, ponieważ nigdy niewiadomo co on zamyśla i co uczyni: "Oddał nam Żmujdź — mówią w kapitule— ale przez nią trzyma ciągle jakoby miecz nad naszymi karkami". "Słowo—mówią—rzeknie i bunt gotów!" Jakoż tak jest. Muszę się kiedy wybrać na jego dwór. Może przygodzi się w szrankach u niego potykać, a prócz tego, słyszałem, że i niewiasty tamtejsze anielskiej czasem bywają urody.

—Mówiliście panie o przyjeździe króla polskiego do Płocka?—przerwał ksiądz Kaleb.

—Tak jest. Niech Zbyszko przyłączy się do królewskiego dworu. Mistrz chce sobie króla ująć i niczego mu nie odmówi. Wiecie, że w potrzebie nikt nie umie być pokorniejszy od Krzyżaków. Niech się Zbyszko do orszaku przyłączy i niech się o swoje upomina, niech jak najgłośniej na bezprawie krzyczy. Inaczej go będą słuchali wobec króla i wobec krakowskich rycerzy, którzy sławni są w świecie i których wyroki szeroko rozchodzą się między rycerstwem.

—Przednia rada! na Pański Krzyż! przednia—zawołał ksiądz.

— Tak, potwierdził deLorche. I sposobności też nie braknie. Słyszałem w Malborgu, że będą uczty, będą turnieje, bo się goście zagraniczni koniecznie chcą z królewskiemi rycerzami potykać. Na Boga! toż ma przyjechać i rycerz Jan z Aragonii, największy ze wszystkich w chrześcijaństwie. Nie wiecie? przecie on podobno, aż z Aragonii rękawicę waszemu Zawiszy przysłał, aby zaś nie mówiono po dworach, że jest drugi równy jemu na świecie.

Przyjazd pana de Lorche, jego widok i cała rozmowa tak jednak rozbudziła Zbyszka z owej bolesnej martwoty, w której był przedtem pogrążon,że z ciekawością słuchał jego nowin. O Janie z Aragonii wiedział, gdyż powinnością było wówczas każdego rycerza znać i pamiętać nazwiska wszystkich najsłynniejszych wojowników, sława zaś szlachty aragońskiej, a szczególnie owego Jana, obiegała świat cały. Żaden rycerz nie sprostał mu nigdy w szrankach, a Maurowie pierzchali na sam widok jego zbroi i powszechne było mniemanie, że on jest pierwszy w całem chrześcijaństwie.

Więc na wieść o nim ozwała się w Zbyszku bojowa rycerska dusza i począł wypytywać się z wielkiem zajęciem:

—Pozwał ci Zawiszę Czarnego?

—Rok już podobno, jak przyszła rękawica i jak Zawisza odesłał swoją.

—To Jan z Aragonii napewno już przyjedzie.

—Czy, napewno nie wiedzą, ale są takowe posłuchy. Krzyżacy dawno posłali mu zaproszenie.

—Daj Bóg takie rzeczy widzieć!

—Daj Bóg!—rzekł de Lorche. — I choćby Zawisza był pokonan, co łatwo się może zdarzyć, wielka to chwała dla niego, że go taki Jan z Aragonii pozwał, ba! i dla całego waszego narodu.

—A obaczym!—rzekł Zbyszko—mówię tylko: daj Bóg widzieć.

—A ja przywtarzam.

Jednak życzenie ich nie miało się tym razem spełnić, gdyż stare kroniki wspominają, że pojedynek Zawiszy z przesławnym Janem z Aragonii odbył się dopiero w kilka lat później, w Perpignano, gdzie w obecności cesarza Zygmunta, papieża Benedykta XIII, a dalej króla aragońskiego i wielu książąt i kardynałów, Zawisza Czarny z Garbowa zwalił z konia pierwszem uderzeniem kopii swego przeciwnika i świetne nad nim odniósł zwycięstwo. Tymczasem wszelako i Zbyszko i de Lorche cieszyli się w sercach, myśleli bowiem, że gdyby nawet Jan z Aragonii nie mógł się na ów termin stawić, to i tak ujrzą znamienite czyny rycerskie, bo w Polsce nie brakło zapaśników, mało co Zawiszy ustępujących, a między gośćmi krzyżackimi można było zawsze znaleść najprzedniejszych szermierzy francuskich, angielskich, burgundzkich i włoskich, gotowych z każdym iść o lepszą.

—Słuchaj— rzekł do pana de Lorche Zbyszko. Cni mi się bez stryja Maćka i pilno mi go wykupić, przeto jutro zaraz do dnia do Płocka ruszę. Ale po co ty masz tu ostawać? Nibyś u mnie w niewoli, więc jedź ze mną, a obaczysz króla i dwór.

—Chciałem cię właśnie o to prosić — odrzekł de Lorche bom zdawna chciał widziećwaszych rycerzy, a przytem słyszałem, że damy z dworu królewskiego więcej do aniołów, niż do mieszkanek ziemskiego padołu są podobne.

—Dopiero coś to powiedział o Witoldowym dworze—zauważył Zbyszko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Praktyczne rady dla naszych gospodyń.

(Ciąg dalszy.)

76. Fortepian nie powinien stać w cugu, a choć nie często używany, musi być choć co pół roku strojony.

77. Fortepian powinien być zawsze zamknięty po skończonej muzyce.

78. Fotografię zniszczoną czyścić ośródkiem ze świeżej bułki lub dobrym spirytusem.

79. Futra przechowywać przez lato w ten sposób: w flaszeczkę ze spirytusem wsypać trochę potłuczonej kamfory i miałkiego tureckiego pieprzu i w cieple postawić. Po kilku dniach, gdy kamfora się rozpuści, zlać spirytus z pieprzu i czystym futra wytrzepane skropić, potem złożyć je, oszyć w prześcieradło i powiesić w szafie.

80. Futra na lato doskonale przetrzepane przekładać gazetami, skropionemi terpentyną i zielem bagnem, obwinąć w prześcieradła potarte twardem mydłem na sucho i schować w szczelnie zamkniętą skrzynię.

81. Futro zmoczone nie suszyć przy piecu, bo skóra twardnieje, i włos się łamie, wygładzać je tylko szczotką i dać powoli wyschnąć. Wysuszone wytrzepać kijem i przeczesać szczotką pod włos i z włosem, a będzie, jak nowe.

82. Futra jasne, zniszczone wycierać mocno gorącemi pszennemi otrębami, a zupełnie się oczyszczą.

83. Galaretę do jedzenia farbować w ten sposób: do czerwonej dodać alkiermasu, do niebieskiej koszenili i kwasu cytrynowego, do bronzowej ekstraktu Liebiga, do żółtej madery, a do zielonej soku wyciśniętego z surowego szpinaku.

84. Galaretka z jabłek, zadługo gotowana nigdy dobrze się nie zgalaretuje; będzie się ciągnąć, straci kolor i przezroczystość.

85. Gałązki róż i innych roślin do okulizowania utrzymać można dłużej w świeżości, włożywszy je w surowy kartofel, wydrążony na cal grubo.

86. Garnki emaliowane, zażółcone wygotować wodą z sodą i mydłem, a następnie szorować miałkim piaskiem.

87. Gaz napełniający pokój usunąć da się przez natychmiastowe otworzenie całego okna, do którego trzeba się wczołgać po podłodze.

88. Gazę i grenadinę przyrudziałą namoczyć na noc w mleku, nazajutrz, wyprać, wypłukać w paru wodach i nie wyciskając, rozłożyć na prześcieradle. Wilgotną przez cienkie płótno przeprasować.

89. Gąbkę mokrą po umyciu wycisnąć i trzymać zawsze w siatkowym woreczku, gdzie prędko wysycha. Ciągle mokra jest nietrwała, rozlatuje się w kawałki.

90. Gąbki bardzo zanieczyszczone namoczyć na 24 godzin w wodzie z sodą lub kwasem solnym, biorąc na jedną kwartę wody 5 gramów. Potem gąbkę wypłukać w kilku wodach.

91. Gęś młodą przy kupnie poznać można przez ściśnięcie krtani i dzióba. Gdy miękkie i zgiąć się dają z łatwością, znak, że gęś młoda.

92. Gipsowe figurki, aby miały wygląd marmurowych, urządzać w ten sposób: Rozpuścić i ugotować 2 części staryny, 2 części weneckiego mydła i część potażu w takiej ilości wody, aby płyn był rzadki, pozostawić go przez 3 dni w spokoju, potem zagrzać i ciepłym po kilka razy pociągać każdą gipsową figurkę.

93. Gipsowe figurki odświeżać pendzelkiem umoczonym w mleku, w którym rozpuścić należy trochę blejwasu.

94. Gips rozebrany mlekiem, kituje szpary w podłodze.

95. Gips rozebrany białkiem skleja mocno porcelanę i fajans.

96. Glizdy w doniczkach usunąć można, podlawszy kwiat ostudzonym odwarem z kasztanów. Na 1 kwartę wody brać 10—12 na cząstki pokrajanych kasztanów.

97. Glizdy w doniczkach usuną się: doniczkę wsadzić po same brzegi w wodę gorącą, mającą 40 stopni C. Wszystkie glisdy wyjdą na powierzchnię ziemi, skąd łatwo je usunąć.

98: Glizdy w doniczkach usuną się: podlewając ziemię wodą z gorczycą, która kwiatom nic nie szkodzi. W dużej konewce wody namoczyć ćwierć funta tłuczonej gorczycy wodą z niej zlaną podlewać.

99. Gorsety jasno-popielate i kremowe najlepiej czyścić benzyną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy Zjednoczenia

Zjedn. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Płn. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZYŃSKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.

Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st. Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave. Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st. Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym
4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica. Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
5. Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica. Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M.—M. Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago. Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza—M. Szcześniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill. Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill. Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.

przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

WIEK od	WIEK do	Miesięczny podatek za pośmiertne na $200	$250	$300	$350	$400	$500
18	19	16	18	20	25	30	36
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	78	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	99	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	64	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
49	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast

od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 46 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c. od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

Z AMERYKI.

Ciekawa pomyłka.

Seattle, Wash., 31 maja.— Ciekawej pomyłki ofiarą stała się kompania Union Oil Co., i jej okręt przewozowy "Santa Maria", który wiózł 5000 beczek nafty w swych rezerwoarach pod pokładem, a onegdaj powrócił do portu próżny bez ładunku. Stało się to w ten sposób, że wskutek jakiegoś niepojętego przeoczenia, czy pomyłki, której nikt wytłómaczyć nie umie, wylano naftę do morza. Podczas podróży zdawało się załodze, że do okrętu zakradła się woda i zabrano się wówczas żwawo do pomp i zamiast wody — wypompowano z okrętu... 5000 beczek nafty. Za tę kosztowną pomyłkę kompania napędziła na przymusowy urlop całą załogę okrętu od kapitana aż do chłopca okrętowego.

Wielka eksplozya.

Terre Haute, Ind., 31 maja. — Wydarzyła się tutaj wielka eksplozya o fatalnym rezultacie. Kilkaset funtów prochu, nagromadzonego w magazynie w kopalni Fansworth, w okolicy Sullivan wyleciało nagle w powietrze przyczem zabici zostali dwaj mali chłopcy, a trzej inni odnieśli śmiertelne rany i poparzenia. Chłopcy bawili się tuż obok magazynu i najprawdopodobniej podpalili go czy to z figlów, czy z nieostrożności, a nim zdołali ujść, stali się ofiarami katastrofy.

Przygotowania wojenne.

Mexico City, 31 maja. — Do tutejszych dzienników napływają depesze z miejscowości, leżących na granicy Gwatemali, donoszące, że po stronie tej rzeczypospolitej pośpiesznie czynią przygotowania ku obronie w razie wkroczenia wojsk meksykańskich, ściągających się nad granicą gwatemalską. W pobliżu miejscowości Ocos sypią szańce i budują fortyfikacye, oraz sprowadzają armaty z wnętrza kraju i rozmieszczają ich baterye na linii granicznej. Tymczasem pułki meksykańskie przybywają codziennie świeże; Meksyk ma już na granicy parę tysięcy żołnierzy.

Największa katedra.

St. Paul, Minn., 2 czerwca. — Odbyło się tu poświęcenie kamienia węgielnego pod nową katedrę katolicką, która będzie kosztowała 3 miliony dolarów i będzie jednym z największych i najpiękniejszych kościołów katolickich w Stanach Zjednoczonych.

W uroczystości wzięło udział 30,000 wiernych różnej narodowości. Aktu poświęcenia dokonał biskup z Duluth, a piękną mowę wygłosił arcybiskup Ireland.

Nadesłali telegramy: papież i prezydnet Roosevelt.

Prezydent Roosevelt i dzieci

Akron, O. 31 maja. —Prezydent Roosevelt czekając na pociąg, zobaczył grające w piłkę dzieci farmera Fr. Thomas. Zdjąwszy marynarkę, kapelusz i zagiąwszy rękawy, grał z chłopakami w piłkę tak długo, dopóki nie nadszedł pociąg.

W rozmowie zapytał się pani Thomas, ile mają dzieci, na co mu odpowiedziała, że mają ośmioro. Na to odpowiedział prezydent:

"Gdy powrócę do Washingtonu, powiem swej żonie, że macie więcej dzieci, niż my."

Arystokratyczne małżeństwo.

New York, 1 czerwca. — W tych dniach ma się odbyć w Nowym Yorku ślub jednej z najbogatszych panien amerykańskich z New Port Maryi Stuyvesant Fish z Albertem Zabryskim.

Panna pochodzi ze starożytnej rodziny holenderskiej której protoplasta był pierwszym burmistrzem Nowego (Amsterdamu) Yorku. Posiada ona przeszło 27 milionów dolarów posagu, a sama jej suknia ślubna ma kosztować 200 tysięcy dolarów. Pan młody pochodzi z rodziny polskiej, która od 140 lat przesiedliła się do Stanów Zjednoczonych.

Oprócz Zabryskich do 460 arystokratycznych rodzin amerykańskich należą: Zborowscy, Poniatowscy i jeden z Sapiehów.

Stowarzyszenie żydowskie.

New York, 31 maja. — W mieście tem żydzi amerykańscy założyli przed pół rokiem stowarzyszenie ku niesieniu pomocy żydom, bardzo ciężko uciskanym i prześladowanym w Rumunii i wysłali do kraju tego trzech posłów, którzy mieli tam podobne zorganizować stowarzyszenie, odpowiadające ściśle tutejszemu. Tymczasem teraz dopiero dochodzą wieści, że owe żydowskie posły spotkały się w Europie z wielką niegrzecznością władz rumuńskich, których funkcyonaryusze władz rumuńskich obili i do więzienia wsadzili. Jeden z nich podobno do dziś leży w szpitalu, drugi wciąż siedzi za kratkami, a trzeciego — ten najbiedniejszy — skazano na przymusową służbę w wojsku rumuńskiem.

Zima.

New York, 2 czerwca. — Dzisiaj padał w Nowym Yorku śnieg. Najstarsi mieszkańcy metropolii nie pamiętają podobnego wypadku. Najwyższy stan termometru wynosił dzisiaj 51 stopni, najniższy 45 stopni, zatem zaledwie 13 stopni po nad punktem marznięcia wody. Z powodu takiego zimna nie udały się naturalnie wycieczki niedzielne, a w Coney Island, znanem miejscu zabaw, gdzie w poprzednią niedzielę zebrało się 150 tysięcy ludzi, panowały przeraźliwe pustki. Wicher zimny dął przez dzień cały, dochodząc czasem do szybkości 50 mil na godzinę.

Maniak.

Pułaski, Tenn., 3 czerwca. Tutejszy powiat jest od dni kilku zalany powodzią srebra, a mianowicie małej monety zdawkowej. Stało się to dzięki oryginalnemu maniakowi, niejakiemu Willis Smith, liczący lat 84, który nagle po wielu, wielu latach oszczędności przyniósł do powiatowego banku $30,000 w drobnej monecie i tam je deponował. Otóż z banku tego pieniądze drogą zwyczajną puszczono w obieg ku rozpaczy kupców i ogółu.

Strajki.

San Francisco, Cal., 1 czerwca. —Sytuacya w tem mieście jest opłakana. Przeszło 40,000 ludzi jest chwilowo bez pracy. Na 6,000 klerków sklepowych, 2,000 jest bez zajęcia, zatrudnieni zaś mają dwa dni w tygodniu wolne. Strajkuje 12,000 robotników w fabrykach żelaznych, 2,000 pracowników tramwajowych, 1,500 robotników w pralniach i 500 telefonistek. Przy budowach około 10,000 straciło pracę, częścią przez strajk, częścią z powodu braku materyałów. Na 900 muzyków zaledwie 50 ma stałą pracę.

Połowa restauracyi musiała zamknąć interesa.

Strajk cieśli wybuchł w Dubuoque, Io.

W Louisville, Ky., zarządziła unia powszechny strajk maszynistów kolei Louisville and Nashville. Liczba ich wynosi 700 ludzi; żądają oni uznania unii i równomiernej płacy we wszystkich warsztatach tej kompanii. Podwyżki nie zażądano.

Strajk cieśli w Newark, N. J., zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Przyznano im żądane przez nich warunki: 50 centów za godzinę pracy, podwójną płacę za tak zwane "overtime" i za pracę w dnie świąteczne, pół dnia w sobotę i wykluczenie nieunijnych robotników od pracy.

W Philadelphii strajk robotników, zajętych przy ładowaniu okrętów, nie udał się. Większość wróciła w tych dniach do pracy.

Amerykańska Federacya Pracy wykluczyła ze swego związku 40,000 robotników, należących do unij pracowników browarnianych.

Znamienny ten wypadek uważają w niektórych kołach robotniczych za przepowiednię jeszcze poważniejszego rozłamu wśród Federacyi. Wydalenie nastąpiło z powodu "niesubordynacyi". Robotnicy browarów uchodzą za unię najlepiej ze wszystkich zespoloną i zorganizowaną.

W Nowym Yorku zastrajkowali portyerzy w 20 pierwszorzędnych hotelach. Żądają $25 płacy miesięcznej, i prawa do t. zw. "napiwków", które dotychczas dzielić musieli z głównym portyerem. Przy tej sposobności okazało się, że kompanie hotelowe nie płaciły ani grosza za noszenie bagażów podróżnych, tak, że "napiwki" są ich jedynym dochodem.

Drobne Wiadomości.

W Philadelphii wydano zakaz jeżdżenia po chodnikach miasta na łyżwach rolkowych. I u nas zdałoby się temu zapobiedz, bo sport ten tak się rozpowszechnił, że przechodniom przeszkadzają. Mamy dosyć ulic asfaltowych, więc na nich mogą się bawić dzieci, które ruchu takiego potrzebują.

Newark, N. Y. — W pożarze w hali Turn zginęło 3 osoby i kilkanaście osób zostało poranionych.

Detroit. Mich. — Na rzece Detroit, zderzyły się dwa parowce, skutkiem czego parowiec Maida poszedł na dno, zanim zdołał dobić do brzegu. Woda przykryła pokład. Z ludzi nikt nie zginął.

Petersburg. — Na wyspie św. Bazylego zamordowano dwu inżynierów Neuberga i Beara, kiedy zwiedzali prace przez się na wyspie tej prowadzone. Mordercy zbiegli niepoznani.

Hawana — W pobliżu miasta Hawana na Kubie wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której 50 osób zginęło, a wielu zostało ciężko rannych.

Lwów. — Ludność większych miast galicyjskich z końcem lutego b. r. Lwów liczył z końcem lutego 178 tysięcy mieszkańców, Kraków 102,800, Przemyśl 52,200, Kołomyja 36,000, Stanisławów 34,400, Tarnów 33,900, Tarnopol 32,100, Stryj 27,100, Jarosław 25,100, Rzeszów 21,900, Podgórze 21,200, Drohobycz 20,300, Brody 17,400.

Berlin. — Strajkuje tu 5.,000 piekarzy. Żądają oni $5.75 tygodniowej płacy i 12 godzin pracy. Dotąd pobierali $5 i musieli pracować od 14 do 16 godzin dziennie.

Wiedeń. — W miejscowości Nagiem Ostrzu na Węgrzech zniszczył pożar 140 domów mieszkalnych. Mnóstwo zboża, ptactwa i bydła stała się pastwą płomieni. Także jeden człowiek spalił się na węgiel. Z całej wioski ocalało tylko 24 domów.

Paryż. — Petersburski korespondent jednej z tamtejszych gazet donosi, że rząd postanowił znieść wały i mury ochronne Władywostoku i wogóle znieść całą fortecę.

Elyria, O. — Zderzył się tu biegnący z największą szybkością wagon międzymiejskiego tramwaju z wozem kolei ulicznej. Dwie osoby są zabite, a dziesięć jest ciężko rannych. Nieszczęście niby na krwawą ironię wydarzyło się tuż pod gmachem miejskiego szpitala.

New York. — Tunel pod rzeką Hudson jest już ukończonym. Komisya składająca się z inżynierów, w towarzystwie reporterów pism przeszła od 15 ulicy ze strony Jersey City do New Yorku i znalazła wszystko w porządku.

Petersburg. — Premier Stołypin zawezwał do Petersburga jenerał-gubernatorów kijowskiego i odeskiego, oraz gubernatorów Woroneża, Saratowa, Tuły i kilku innych gubernii południowych na naradę nad środkami, jak możnaby najlepiej uśmierzyć pojawiające się tu i ówdzie w południowej Rosyi rozruchy chłopskie.

Kijów. — Bandy składające się z kilkuset chłopów, uzbrojonych w kosy, widły, siekiery i karabiny, zaczepiły posiadłości hr. Szuwałowa. Po kilkugodzinnej zaciętej walce, rozpędzili je kozacy. Chłopi pozostawili na pobojowisku 20 rannych.

Ostatnie Wiadomości.

Victoria, B. C., 5 czerwca. — Wskutek trzęsienia ziemi w prowincyi chińskiej Hsing Kiang 4,000 ludzi zginęło straszną śmiercią, a kilka tysięcy zostało poranionych i wiele budynków leży w gruzach.

Wilkesbarre, Pa., 5 czerwca. — Wskutek eksplozyi motoru w kopalni w Port Blanchard, dwóch górników zostało zabitych, 2 śmiertelnie poranionych, a 8 odniosło lżejsze poranienia.

Petersburg, 5 czerwca. — W dumie uchwalono, aby każdemu wolno się było uczyć prywatnie języka ojczystego. Prawo to było strogo stosowane do Polski i Litwy przez ostatnie lat 40.

Reddick, Ill., 5 czerwca.— Wskutek eksplozyi gazoliny na pociągu towarowym 3 ludzi zostało zabitych i kilku poranionych.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

O różnych wadach mleka.

Wiadoma rzecz, że w gospodarstwie różnie bywa. Czasami idzie wszystko, "jak po maśle", a czasami znów, jakby co złe przystąpiło, co tylko tknąć, nic się nie wiedzie. Co naprzykład ma czynić gospodyni, jeżeli masło naprzykład robić się nie chce? Czasem bywa, że wszystkie dziewki, to na zmianę, to znów razem, z pół dnia męczą się nad maślnicą zachodząc z nią to pod belkę, to znów na progu stawiając, gdzie, jak wiadomo, "cioty" przystąpić nie mogą; już i parobek sił swoich w południe próbował, przechwalając się, że baby do niczego mocy nie mają, ale i on prędko ze wstydem od maślnicy uciekł. Czasem słuchając rady gospodarza, aby dać masłu spokój, pozostawia się je do następnego dnia, ale i to nie pomaga. Masło jak było uparte wczoraj, tak jeszcze upartsze dzisiaj, burzy się, pieni, ukaże się w kilku małych kuleczkach, jak na kpiny, ale bądź co bądź, zrobić się nie chce. Nie pomaga ani zimna woda, ani gorąca, ani okadzanie świętem zielem, ani sypanie do maślnicy święconej soli — nie pomaga nawet obnoszenie maślnicy przez cztery granice, co ma być nieomylnym środkiem odpędzenia "czarów".

— Jeżeli miałaś kiedy, miła gosposiu—wypadek taki z masłem, nie martw się, bo zdarza się to i najlepszej gospodyni; a jeżeli może w tej chwili masz takie utrapienie, nie turbuj się! Tego masła już nie zrobisz! Może sparzywszy wrzącą wodą, zdołasz je trochę zbić do kupy, ale będzie ono białe, gorzkie, a na drugi dzień będzie je czuć starzyzną zdaleka — zjełczeje od razu.

Ale, jeżeli się powiedziało, że wypadek taki zdarzyć się może i nalepszej gospodyni, to zaraz dodajemy, że tylko raz jeden zdarzyć się jej powinien. Pracowita i rozumna gospodyni musi umieć zapobiegać takim wypadkom. Przedewszystkiem zbadać należy przyczynę takiego "dzikiego" maślenia się. To zaś, co się mówi o ciotach i czarach, to są żarty.

Przyczyną jest jedynie zbytek kwasu w mleku i śmietanie. Mleko takie już w kilka godzin po udoju zwarzy się przy gotowaniu i zanim śmietanka zdoła się wybić jest już zsiadłe. Zebrana zaś do garnka śmietana idzie w górę, jak młode piwo.

Jest więc zbytek kwasu w mleku, ale skąd i dlaczego?

Aż z trzech przyczyn może powstać ten kwas:

1. Z zakwaszenia statków mlecznych;

2. Z złej, kwaśnej i niestrawnej paszy;

3. Z grzyba, który się rozpościera w postaci pleśni na ścianach i sufitach piwnic lub komor,gdzie mleko przechowujemy.

Rozumna gospodyni nie będzie próbować kolejno, która z tych przyczyn powoduje u niej zbytek kwasu w mleku, ale weźmie się do wszystkich i od razu "czary" porozpędza.

Statki mleczne, jak skopki, szafliki, cedzki, itd. nie wystarczy myć i szorować. Choćby świeciły zdaleka białością i czystością, zakwaszą się wnet, jeżeli się nie wyparzy wrzącą wodą. Latem wyparzać je trzeba codziennie, zimą wystarczy 1 lub 2 razy tygodniowo. Do wody trzeba wsypać garść sody, a jeśli tej niema pod ręką, włożyć pokrzyw, które przecież wszędzie rosną.

Jeżeli krowy jedzą zepsutą paszę, jak: zmarzłe ziemniaki, lub ćwikłę, skisiały wywar gorzelniany, zepsute odpadki z cukrowni, stęchłe siano itd., to paszy tej nie trawią należycie. Powstają z tego powodu kwasy w żołądku i kiszkach, które też udzielają się mleku.

Najlepiej w takim razie zmienić paszę, a jeżeli tego nie można, to przynajmniej przez zadanie lekarstwa pomódz krowom do należytego trawienia. Zwykłą sól należy dawać krowom codziennie po garści, a oprócz tego do poidła sypać po łyżce natronu, magnezyi lub zwykłej uskrobanej kredy.

Bardzo raźnie zabrać się należy do grzyba, który rozsiadł się w piwnicy lub w komorze.

Zarazem zaznaczamy, że nie trzeba się dać zwieść tem że go nie widać. Jest on tak maleńki, że często dojrzeć go nie można i dopiero, kiedy rozmnoży się na tysiące milionów, wtedy dopiero dostrzegamy go w postaci pleśni.

Grzyb, o którym tu mowa, najbardziej lubi rozmnażać się w kwasie mlecznym, a rozmnażając się, coraz więcej tego kwasu wytwarza. Nie można zatem cierpieć go w miejscach, gdzie jest mleko, ale niszczyć go trzeba wszelkiemi siłami. Co prawda, nie łatwo go niszczyć, bo życie ma wytrwałe, ale znów taki maleńki, niepodobna, abyśmy mu rady nie dali. Najlepiej jest nie pozwolić mu wcale zakraść się i zamieszkać tam, gdzie go nie chcemy. Miejsca takie trzeba utrzymywać sucho, często je przewietrzać i co rok bielić świeżo lasowanem wapnem. Jeżeli zakradł się, trzeba na niego ostrzejszych użyć środków. Z piwnicy wynieść wszystko, co służy do jedzenia, pozatykać bardzo szczelnie wszystkie otwory, okna itp., wziąć rozżarzonych węgli, wsypać na nie garść siarki i tak pozostawić, zamknąwszy drzwi szczelnie. Po kilku dopiero godzinach otworzyć drzwi i okna, następnie ściany dobrze omieść i odrapać, a wszystkie sprzęty, stoły, ławy itd. obmyć wrzącą wodą. Dym, jaki ulatnia się z siarki, zabija wszelkie grzyby doszczętnie. Zamiast siarki można też kupić kwasu siarczanego i wziąwszy na skorupę kilka garści soli kuchennej, tym kwasem ją nalać. Powstanie z tego także rodzaj dymu, który jeszcze doszczętniej, niż siarka, zabije wszelkie grzyby i pleśnie.

Tego samego sposobu użyć trzeba, jeżeli na mleku ukazują się niebieskie plamy. Mleko takie, pominąwszy,że obrzydliwie wygląda, także łatwo ulega zepsuciu i ani masła, ani sera, zrobić z niego można. Przyczyną tego jest także grzyb, drobniuteńki braciszek poprzedniego, tylko inaczej zabarwiony.

Czasami bywa też, że mleko "się ciągnie", jak krochmal i wprost odłączyć się nie chce od łyżki. Tutaj przyczyną jest tylko zła pasza i niestrawność krów. Jeżeli nie pomoże zadawanie krowom soli, natronu lub magnezyi, trzeba przez niejaki czas zadawać gorzkie korzenie jak tatarak, gencyanę, aloes itd. Dawać np.na dzień 4 łuty gencyany lub tataraku, 2 łuty magnezyi i 1 łut soli. Ponieważ korzenie nie rozpuszczają się w wodzie, przeto trzeba je drobno porżnąć lub sproszkować, z otrębami zmięszać, zrobić pigułkę i krowie ostrożnie po języku w gardło włożyć.

Jeżeli mleko zabarwione jest czerwono, jakby od krwi, należy zbadać przedewszystkiem, czy nie jest chore wymię; czy nie jest stłuczone, lub czy nie tworzą się wewnątrz jakie wrzody. Jeżeli tak jest, to naturalnie wymię wyleczyć trzeba, a mleko będzie zdrowe i czyste.

Jeżeli zaś wymię jest zdrowe, zabarwienie pochodzi od trujących roślin, jakie często na nisko położonych, mokrych pastwiskach rosną, jak np. jaskier wielki, wilczomlerz itp.

Należy więc co rychlej zmienić pastwisko, gdyż dłuższe spożywanie trujących roślin, może być przyczyną niebezpiecznych chorób i śmierci bydła. Podobno i świeże pędy sosen i świerków, zawierające dużo żywicy, mogą spowodować czerwone zabarwienie mleka.

Niektóra pasza, jak zielona gorzyca, liście kapusty lub brukwi nadają mleku smak gorzki, odrażający; na to jedyna rada: zmienić paszę.

W końcu zaznaczyć trzeba, że mleko z powyżej przytoczonemi wadami nie tylko, że traci dużo na pożywności i wartości, ale jest wprost niezdrowe i w surowym stanie spożywać go nie można, a już dzieciom pod żadnym warunkiem takiego mleka dawać się nie powinno.

Tem bardziej powinno to skłonić każdą gospodynią, aby do takiego zepsucia mleka nie dopuściła.

Poczucie porządku.

Widok domu, rządzonego przez panią jest przyjemnością, jeżeli kobieta ma poczucie porządku, jest także przyjemnością, widok interesu czystego i pełnego towaru dobrze rozłożonego.

Bez tego poczucia porządku nikt nie może osiągnąć wybitnego stanowiska w świecie. Człowiek wkrótce opuści się,swój interes, a nawet swoje zdrowie, ponieważ nie będzie on zwracał żadnej uwagi na pierwsze symptomy choroby, wiedząc nawet, że pierwszy symptom — utrata apetytu może zawsze być usunięty przez Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, które sprowadza zupełny porządek do całego ciała. Natura ma poczucie porządku, i zaraz poznać kiedy cośkolwiek jest w nieporządku. Jeżeli co jest w systemie trawienia, to Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina szybko usunie nieład; wzmocni wszystkie organa i utrzyma je w pracy. Symptomy nieładu tego systemu są zwykle blada lub żółta cera, pokryty język, zatwardzenie, ból głowy,gazy, kolki, uczucie zmęczenia, brak snu i utrata apetytu.

Sprzedają wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Król angielski Edward i zakonnice.

Niedawno temu szereg wypędzonych zakonnic francuskich wylądował na ziemi angielskiej, a jedna z nich, która umiała po angielsku, opiekowała się całą gromadą swych sióstr zakonnych. Widząc, że pociąg już ma odjeżdżać, a dla braku wagonów pewna liczba siostr ma pozostać, pobiegła do jednego z panów, który dla swej powagi zdawał się jej być naczelnikiem stacyi i poprosiła go, by kazał przyprządz jeszcze jeden wagon. Natychmiast spełniono jego polecenie i z największą grzecznością pomieszczano zakonnice w pierwszej klasie. Dopiero po odjeździe dowiedziano się, że tym "naczelnikiem stacyi" był król Edward, który sam bez orszaku przejeżdżając własnym statkiem, wylądował był właśnie i bawił na peronie kolejowym.

Ukradziona kolej.

W Irlandyi dokonano rzeczy niezwykłej, ukradziono mianowicie całą linię kolejową długości 18 kilometrów. Linia ta była bocznica kolei Great Soutern and Wester, zbudowaną przed laty kilkunastu; ponieważ jednak nie opłacała się, przeto zaniechano ruchu na niej. Spostrzegli to okolicnzi wieśniacy. To też niebawem poczęły znikać z toru szyny, pokłady, słupy i druty telegraficzne, w końcu zaś nawet zabudowania stacyjne. Pozostał wreszcie tylko jeden most kolejowy, ale i do niego zabrali się niedawno rabusie, nie mając już nic innego do wzięcia. Wówczas dopiero zauważono rabunek. Przeszkodzono r o z b i ó r ce mostu, ale toru już nie ocalono.

LOSY KRÓLEWNEJ POLSKIEJ.

Szczęście rzadko bywa udziałem cór królewskiego rodu, częściej troski i cierpienia stanowią dla nich chleb powszedni. Nie uniknęła tej smutnej doli Katarzyna Jagiellonka, córka króla Zygmunta I i Bony Sforzy, a dzieje jej życia to jedno pasmo łez i nieszczęść, które znosiła z męstwem prawdziwej chrześcianki, świecąc przykładem cnót i pobożności.

Córka i matka królów, najmłodsze dziecię u rodziców, przyszła na świat w Krakowie roku 1526. Dzieciństwo jej i młodość przeszły spokojnie wśród starożytnych murów Wawelu, albo na zamku warszawskim, gdzie królowa Bona chętnie przebywała. Brakło jej wprawdzie pieszczot i miłości matczynej, gdyż Bona, obojętna dla córek, kochała tylko jedynaka, ale siostry wzajemnem, goracem przywiązaniem słodziły sobie życie. Najstarsza Izabella, słynna z piękności, wcześnie została poślubiona królowi węgierskiemu, pozostałe jednak: Anna, Zofia i Katarzyna długie lata spędziły razem.

Pierwszym ciosem, który okrył żałobą młode lata Katarzyny, była śmierć ojca w roku 1548, drugim — wyjazd matki do Włoch w roku 1556. Przedtem jeszcze opłakała rozłączenie z siostrą Zofią, wydaną za księcia brunświckiego. Dwie królewny pozostały odtąd same pod opieką brata, Zygmunta Augusta. Dla nich obu przeszła już pierwsza wiosna życia, mimo to były niezamężne; nie brakło wprawdzie takich, którzy starali się o nie, ale dumna królowa Bona chciała dla córek świetniejszych partyi. Ostatnio o rękę królewny Katarzyny prosił car moskiewski Bazyli, a przed nim arcyksiążę Ferdynand, otrzymali jednak odpowiedź odmowną.

W roku 1562 jeździł do króla szwedzkiego Eryka poseł od Rzeczypospolitej, Jan Tęczyński, który, zyskawszy miłość siostry królewskiej Cecylii, z nią się zaręczył. Opowiadał on tyle o cnotach i wdziękach najmłodszej córy Jagiellonów, że brat Eryka, Jan, książę finlandzki, postanowił starać się o jej rękę. W tym celu przyjechał z Tęczyńskim do Gdańska, a stamtąd do Kowna, gdyż dwór królewski przebywał wówczas w Wilnie. Król Zygmunt August odwiedził go w Kownie, ale na prośbę jego o królewnę, odpowiedział, że nic nie postanowi bez zasięgnięcia rady senatorów, a przytem nie może wydać młodszej siostry przed starszą.

Książe Jan nie zrażając się tą odpowiedzią, prosił, żeby mu pozwolono przybyć do Wilna. Cały dwór wyjechał za miasto na jego spotkanie. Urodziwy i miły, zaledwie 25 lat liczący gość z za morza niebawem zjednał sobie wszystkich, nie wyłączając Zygmunta Augusta, na królewnie zaś jak najkorzystniejsze sprawił wrażenie, o czem starsza siostra nie omieszkała uprzedzić brata. Przeciwny był temu małżeństwu książe Radziwiłł i wielu panów, ale przeważyło zdanie księdza Myszkowskiego, podkanclerzego, który wielkie miał u króla zachowanie ze względu na swój rozum i przywiązanie do rodziny Jagiellonów.

Zygmunt August, idąc za jego radą, postanowił rozmówić się z siostrą i przed wieczerzą, wszedłszy według zwyczaju do komnaty królewien, zapytał Katarzyny, czy byłoby to jej wolą pójść za księcia Jana.

Królewna spłonęła rumieńcem i odrzekła zmieszana:

— Inszego stanu, niż ten, w którym jestem, nie pragnę.

— Wszakeś przedemną przyzwoliła, a cóż po inszej mowie teraz? — powiedziała z wyrzutem starsza siostra Anna.

— Przyzwoliła mości królu, nie racz wasza królewska mość więcej pytać — dodała królewna, świadoma uczuć siostry, zwracając się do Zygmunta Augusta.

Król wówczas posłał przychylną odpowiedź księciu Janowi, który na nią z utęsknieniem oczekiwał i ślub został naznaczony na 4 października 1562 roku.

Wesele odbyło się na zamku, zaproszeni panowie litewscy zjechali z żonami; tańce, zabawy i gonitwy rycerskie trwały przez cały tydzień. Król byłby rad dłużej siostrę i szwagra zatrzymać, ale zima była za pasem, a nowożeńców czekała podróż morska.

Królewna z wielkim płaczem pożegnała ukochaną siostrę Annę, której już nigdy widzieć nie miała, król odprowadził książęcą parę za Wilno. Katarzyna ze łzami żegnała się z bratem i odtąd zaczęły się dla niej smutki i niedole.

W Rydze ze znacznym dworem na okręty, ale zaraz pierwszej nocy taki mróz chwycił, że statki Polaków i Finlandczyków wsiedli zamarzły i z wielkiem niebezpieczeństwem musiano po lodzie do Rygi wracać. Po wyrąbaniu lodów wracali znowu do Finlandyi, powtórnie jednak musieli cofnąć się do portu, gdyż burza o mało nie rozbiła okrętu. W Parnawie, z rozkazu króla Eryka, zabrano księciu wszystkie konie i rozpędzono orszak, skutkiem czego zmuszony był iść pieszo 30 mil, dźwigając tłomoczek na plecach. Księżna dzieliła odważnie z mężem wszystkie trudy i niebezpieczeństwa. Na domiar złego dowiedziano się, że car Bazyli, obrażony odmową, której doznał, zbliża się na czele wojska, aby ją porwać.

Szczęśliwie uniknąwszy zasadzek, dobito się wreszcie do Rewla — skąd księstwo odpłynęli do Finlandyi i po strasznej burzy wylądowali w porcie. Na wieść o ich przybyciu, panowie finlandzcy pośpieszyli ich witać i zgotowali im świetne przyjęcie na zamku Abo. Ostatnie to były jasne chwile dla Katarzyny.

Król Eryk posądzając brata o zdradę, wezwał go do siebie, a kiedy książe Jan nie usłuchał wezwania, wysłał wojsko, któremu musiał się poddać. Oboje księstwo wraz z dworem zostali przewiezieni do Sztokholmu i osadzeni w więzieniu.

Wówczas król szwedzki przysłał swego zausznika do księżny, radząc jej, żeby odstąpiła zdrajcy. Dawał jej do wyboru: albo powrót do brata, albo pobyt w zamku finlandzkim.

Katarzyna podniosła oczy w niebo i zdjąwszy z palca ślubny pierścień, pokazała wysłańcowi wyryty napis łaciński: "Co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy".

— Niewiastą jestem — rzekła stanowczo — ale mam umysł i serce odważnego męża. Przysięgłam księciu Janowi przyjaźń i miłość do śmierci, wiernie przysięgi mej dochowam. W szczęściu i niedoli zawsze będę jego małżonką. Najsroższe postrachy, ani ułudne nadzieje nie odłączą mnie od niego. Może mi król grozić, ale oderwać od męża nie może. To jednak na przestrogę królowi Erykowi daję: wiadomą mi jest niewinność mego męża, niechże król pamięta, że niewinność ma swoją opiekę i obronę u Króla nad królami.

Zaraz rozłączono księstwo z dworem, zabrano im wszystkie rzeczy i klejnoty. — Księżna płakała rzewnie, rozstając się z wiernymi sługami, dozwolono jej tylko wziąć z sobą dwóch Polaków, dwie Polki i dwie karlice. W grudniu osadzono ich w gospodzie nad morzem, pozbawionej okien, drzwi i dachu, otwartej na wichry i śniegi. Żagiel okrętowy służył im za jedyną ochronę.

Zawieziono ich potem do Gripsholmu i osadzono w warownej wieży na skale. Nieszczęśliwi słyszeli stamtąd jęki i wrzaski kilkuset dworzan, głównie Polaków, których w przystępstwie szaleństwa Eryk kazał brać na męki i ćwiertować. Niewiasty polskie zamknięto w klasztorze.

Z książęcą parą obchodzono się jak najgorzej i dawano jej takie pożywienie, jak zwyczajnym zbrodniarzom; nędza była wielka, że kiedy Katarzynie urodziła się w więzieniu córka Izabella, księżna musiała kupować od żołnierzy stare koszule na pieluszki dla niej. Dziecina, wykarmiona jej piersią, przez półtora roku była pociechą rodziców; śmierć jej ciężkim była dla nich ciosem, ale pobożna Jagiellonka znosiła wszystkie nieszczęścia z bohaterską odwagą i w modlitwie czerpiąc siły, krzepiła męża swoim przykładem. Kupcy polscy w Sztokholmie, zdjęci litością nad losem nieszczęśliwej królewny, zrobili między sobą składkę i przesłali jej pieniędzy, a oprócz tego zaopatrzyli w lepsze pożywienie i wygody.

W lipcu 1566 roku Bóg znowu rozradował serce Katarzyny, zsyłając na pociechę w smutkach syna Zygmunta, późniejszego króla polskiego, ale do kresu niedoli jeszcze było daleko. Książe Jan, stawiony przed sądem, został wtrącony do lochu, a żona jego ze zmartwienia ciężko się rozchorowała.

Jeszcze nie przyszła do zdrowia, kiedy nowe zawisło nad nią nieszczęście; car Bazyli przysłał do Eryka posłów z bogatymi podarkami, żądając wydania Katarzyny, gdyż pragnie ją zaślubić. Zobowiązywał się zwrócić zabrane w Inflantach zamki, a w razie odmowy groził wojną i zemstą.

Król Eryk, dwukrotnie przez niego nagabywany, zezwolił wreszcie i wysłał do księżny swego zausznika, aby ją skłonić do wyjazdu. Niecierpliwy Bazyli przysłał już 500 jezdnych, którzy mieli towarzyszyć księżnie do Moskwy.

Wysłannik króla szwedzkiego zastał Katarzynę chorą. Na usilne jego nalegania i przełożenia odpowiedziała ze łzami:

— Bogu i księciu Janowi przysięgłam i dochowam tej przysięgi do śmierci. Dość dla mnie szczęścia i zaszczytu, że mam za małżonka księcia Jana, większego ani pragnę, ani upatruję, póki żyje mój książę, a chociażby Bóg go zabrał, we wdowieńskim pozostanę stanie.

Odebrawszy taką odpowiedź Eryk, umyślił brata zgładzić, pewny, że wówczas zwalczy opór Katarzyny, ale rycerze, wysłani w tym celu do Gripsholmu, nie chcieli maczać rąk we krwi niewinnego. Kiedy król obłąkany w napadach szału rzucał się na ludzi i mordował ich, schwytano go i zniewolono do zrzeczenia się korony na rzecz więzionego księcia Jana roku 1567.

Skończyły się dla obojga księstwa dni próby i niedoli, ale Katarzyna w szczęściu była równie szlachetną, jak w chwilach troski i nie szukając zemsty, dbała o wygody Eryka i jego żony. Ukoronowana na królowę, pragnęła usilnie przywrócić wiarę katolicką w Szwecyi i wraz z mężem nad tem pracowała.

Długa niewola i tyle cierpień podkopało zdrowie Katarzyny; po ciężkiej chorobie zmarła w roku 1583 w 57 roku życia, a niepocieszony po stracie małżonki król Jan wystawił jej w Upsali wspaniały pomnik.

Zofia Sokołowska.

(Zgoda).

Niemcy opuszczają Rosyę..

Za czasów Bismarcka, kilkanaście lat temu "ojciec" miasta Poznania, nadburmistrz Kohleis w sejmie podczas obrad nad wędrówkami Niemców do Ameryki wygłosił te pamiętne dla Polaków słowa: Na cóż my mamy pozwolić, aby ludność nasza wynosiła się na kolonie za morze do Ameryki, kiedy tu w Europie mamy jeszcze ogromne obszary państwa na pół dzikiego z bogatą ziemią na której tych naszych wędrowców bezpiecznie pod opiekę tamtejszego rządu kolonizować możemy! Do tego kraju tam wysyłamy nadmiar ludności naszej, nie mającej dostatecznego utrzymania.

Za te otwarte słowa, za to, że zdradził ukryte zamiary polityki pruskiej czyli Bismarcka, za to, że on "hat aus der Schule gesprochen", otrzymał Kohleis publiczną od niego naganę i zaprzeczenie, że tylko to głos prywatny a nie zamiar rządu.

Tymczasem, jak przed laty 50, tak i nadal trwały wędrówki jednokonnych wozów, pokrytych płachtami, a zapełnione rodzinami landsmanów — a wszystkie kierowały się w stronę Odesy, na bogate ziemie nad Dnieprem. W ciągu wielu lat nazbierało się tam i namnożyło tych landsmanów krocie tysięcy, a rząd ówczesny moskiewski pod wpływem Berlina pozostawiał im język ojczysty, szkoły niemieckie, pozwalał na niemieckie nazwy nowych osad.

Rosyanie cokolwiek późno poznali się na tej przebiegłej polityce Bismarcka, bo on w ten sam sposób i kraje Królestwa Polskiego, a zwłaszcza nadgraniczne Niemcami powoli i nieznacznie obsadzał. Istotnie Rosyanie zaczęli poznawać na tej polityce i przed laty kilkunastu widziano liczne karawany wyjeżdżających z Rosyi kolonistów niemieckich, którzy posprzedawali konie i wozy, a potem wyruszali do Hamburga, celem wędrowania do Ameryki. Łżyli przytem Bismarcka, który swą podstępną polityką po wojnie z Turcyą, wpłynąwszy na niekorzystny traktat w San Stefano pod Carogrodem w roku 1878 odsunął Rosyę od zagarnięcia Turcyi europejskiej.

Traktat ten wzniecił niesłychaną nienawiść Rosyan ku Niemcom i zaczęły się dokuczliwe prześladowania Niemców w głębi Rosyi.

Dziś skutki nieszczęśliwej wojny rosyjsko-japońskiej, niepokoje w głębi kraju, nieurodzaje, głód, rozboje i ciągłe klęski spowodowały masową emigracyę i powodują kolonistów niemieckich do opuszczenia tych krajów i karawany tychże dążą z powrotem. Rosyanie z tego zadowoleni, bo pozbędą się niebezpiecznego, na tyłach swych rozrastającego się, kiedyś w przyszłości wroga, więc pośpiesznie udzielają bezpłatnych listów emigracyjnych. Kolonie opuszczone zająć mają chłopi rosyjscy.

Małą część tych wędrowców zdoła prawdopodobnie po drodze wstrzymać pastor Rosenberg z Ostrowa, ale przeważna ich liczba wyjedzie, jak oni sami mówią, za morze, bo im się już Europa przejadła. Jadą do kraju bezwzględnej wolności, a że mają zasoby ze sprzedanego majątku, Amerykanie ich przyjazdowi nie będą stawiali przeszkód.

W Prusach niepokoi ich obowiązek służbowy, a w koloniach komisyi ciężkie warunki zależności od władz rządowych.

W Rosyi mieli dość wygodną wolność obywatelską, w Ameryce zaś będą ją mieli zupełną, idą więc za wskazówkami niemieckiego przysłowia: "Tam ojczyzna, gdzie dobrze się wiedzie!"

Mówią, że jak zagraża okrętowi nieszczęście, to pierwsze są szczury, które się z niego wynoszą. Snać, że poczuli pismo nosem, że ich świetna era dławienia Rosyi i naginania jej do swych celów bezpowrotnie minęła. Lud rosyjski nie pozwoli się tak Niemcom za nos wodzić, jak to czynili oni z samowładczą biurokracyą rosyjską.

Polakom dali się Niemcy najbardziej we znaki. W nieszczęśliwym dla nas roku 1863 i następnych lat byli oni i ich rodacy w biurokracyi rosyjskiej oraz w wojsku najokrutniejszymi siepaczami naszych braci. Co Rosyanie niejednemu z naszych braci przepuścili, to Niemcy rosyjscy nie darowali, bo im to przyniosło od swych "landsmanów", rządzących wtenczas Rosyą nawet krzyże, awansy, a przytem i swojemu "Vaterlandowi" się przysłużyli.

Przyszedł jednak nareszcie czas, że spełnia się przysłowie: "Nosił wilk, ponieśli i wilka".

POSZUKIWANIA.

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

KOSCIELNE opłatki można dostać każdego czasu w roku u Fr. Chojnackiego, 472½ Winchester ave., Chicago, Ills. (x)

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 131 E. 7th st. New York City. (Feb. 28-8)

Najlepszej porady we wszystkich sprawach, żywo każdego człowieka obchodzących, udziela znane polskie biuro informacyjne W. Janowskiego. Piszcie natychmiast, a otrzymacie najlepsze informacye. Pamiętajcie o tem, że dobra rada złota warta. Przyślijcie 2 centową markę na odpowiedź. W. Janowski, 32 Fox Pl., Chicago, Ill. (25)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 531 Noble st., Chicago, Ill. (x)

Ważne! Ważne! Ważne!

Dla rodaków mieszkających we Philadelphii i okolicy! — Niech każdy przyjmię do wiadomości, że IZYDOR HERC, znany Polski Bankier z Nowego Yorku otworzył tylko dla wygody Rodaków filię bankową we Philadelphii, dokąd każdy, mieszkający w pobliżu może się z całem zaufaniem udawać. IZYDOR HERC, został też zamianowany jeneralnym agentem 2. najlepszych i najtańszych linii okrętowych, gdzie szyfkarty można dostać taniej niż u innych kompanii okrętowych. Komu zatem blisko, niech tam się uda! Niech każdy się przekona! Nie ślijcie pieniędzy, nie kupujcie szyfkart ani nie szukajcie porady lub pomocy w niczem, zanim wpierw u nas nie będziecie! Dostaniecie wszystko taniej i uczciwiej niż wszędzie! Probójcie! Kto tam przybędzie ten dostaje śliczny prezencik, upominek na przyszłość. Baczcie na adres: IZYDOR HERC, Bankier Polski, 236 Bainbridge St., Philadelphia, Pa.

POSZUKUJĘ Rodaków którzy by chcieli nabyć dobrą brzytew. Są to Angielskiego wyrobu i tak znakomite, że każdą brzytew gwarantuję, a gdyby kto niebył zadowolony w każdym razie zwracam pieniądze. Ponieważ jestem balbierzem więc na brzytwach znam się bardzo dobrze i zapewniam dla braci rodaków że udzielę rzetelnie. Cena $2.50 z przesyłką, pieniądze wysyłać należy przez P. O. Money order. S. Hyberk 626 17 ave. N. E. Minneapolis Minn.

POSZUKUJEMY robotników polskich (osoby pojedyńcze lub familije) do najlepszych robót fabrycznych i do kopalni węgla. Płaca bardzo dobra, jazda na plac roboty wyłożona, zgłoście się osobiście lub piszcie na adres: Immigrant Labor Exchange, 2. Carlisle St. New York. (24)

AGENCI w każdej miejscowości Ameryki poszukiwani, sposobność dobrego zarobku nawed dla tych którzy nie zna ją angielskiego, tylko kika godzin wieczorem pracy, za pierwszy tydzień pracy dajemy $12 zaliczki. Piszcie natychmiast do H. J. Mares 67 W. 67 Str. N. Y. (24)

POLITOWSKIEGO Piotra z gubernii płockiej powiatu przasnyszskiego, poszukuje Antoni Szelągowski Morrisville Ill. Post Box 127.

ZACHARY Elżbiety z Niedźwiedzia Galicya, poszukuje Tadeusz Kurkiewicz z Krakowa, prosi o przesłanie adresu jej. T. Kurkiewicz Lynchlburg Va., 619 Main str. (24)

MŁODZIENIEC poszukuje zajęcia na farmie u porządnej familii polskiej w takiej miejscowości, gdzie jest klimat zdrowy. Nie chodzi mu o wielkie zarobki, bo jest już 8 lata w Chicago i dosyć zarabia tylko klimat mu ten nie służy. Ma lat 23 i jest zdolny do wszelkiej pracy. Chicago Ill., Augusta st. 53 Józef Brzeziński. (24)

POTRZEBA 1000 robotników do stanów Oregon, Washington i Montana; zapłata $2.25 do $3.00 dziennie, podróż koleją $14 z Chicago. 500 robotników i górników do węgla, mężczyzn do lasów w Wisconsin i Michigan; zapłata $28 do $35 za miesiąc, życie i mieszkanie. Zwracają wydatki za podróż, 500 robotników żonatych i samotnych w Chicago i okolicy. Piszcie w swym języku, załączając 2c znaczek pocztowy na odpowiedź albo się zgłoście do J LUCAS, agent, room 3 — 128 N. Clark st., Chicago, Ill. (24)

KRUCZEK Maryanna poszukiwaną jest w ważnej sprawie przez Adama Gremskiego, 575 N. Colony st, Meriden, Conn.

GÓRNIK pracujący w kopalniach rudy poszukuje zajęcia. Adres: A. Tyślan, lb 385, Girard, Ohio.

KTOBY miał źrebaka tegorocznego, ciężkiej rasy i chciałby go sprzedać, niech się zgłosi do Edwarda Hartwig, R. F. D. No. 1, Lemont, Ill.

40 AKRÓW FARMA z dobrem pomieszkaniem, 10 akrów wyklerowane, reszta z dobrym porostem drzewa w Pulaski Wis., na przedaż tylko za 15 set dolarów, pół musi być z góry zapłacone a reszta może zostać na gruncie to jest bardzo tanio. Proszę zgłosić się do Fox River Land & Fuel Co., 510 N. Broadway, Green Bay, Wis.

NA PRZEDAŻ bardzo tanio 250 lotów w Green Bay, blisko polskiego Kościoła, które sprzedajemy tylko po dwieście dolarów za jedną i dajemy bardzo wygodne warunki do wypłaty to jest $10 na pierwszym początku, jak kto lotę kupi a potem jednego dolara co tydzień i żadnego procentu nie rządamy. Te ofertę zrobiliśmy z przyczyny aby dać sposobność samotnym i żonatym, ubogim i Bogatym, lotę lub więcej w naszym mieście nabyć te loty w krótkim czasie przyjdą do pięćset dolarów jedna. Lotę może każdy od nas kupić choćby jaknajdalej od nas mieszkał, nie potrzebuje jechać tylko nam może przysłać $10, a my mu przyślemy kontrakt i za każdego dolara co nam co tydzień przyślę odbierze kokwitowanie. Przypatrzcie się moi Rodacy, w takie coś powinniście wasze pieniądze wkładać, a nie do banku, bo w banku lada godziny może wasz ciężko zapracowany grosz przepadnąć a w kawałku ziemi to w krótkim czasie może się wam dubeltowo powiększyć. Po wszelkie informacye proszę się zgłosić do Fox River Fuel Co., 510 N. Broadway, Green Bay, Wis., John Olejniczak, Prez.

Nowiny Miejscowe

Prezes Izby posłów w Washingtonie, Joseph Cannon, bawił w poniedziałek w Chicago. Zapewniono go, że jego kandydatura na prezydenta Stanów Zjednoczonych jest rzeczą pewną. Jeszcze do niedawna na wschodzie obiegały pogłoski, że Cannon ma bardzo liche szanse w jego własnym stanie — w Illinois. Wczoraj na zebraniu wybitnych polityków sprawę tę załatwiono politycznie — republikanie poprą Cannona, jeżeli Roosevelt nie będzie kandydował.

Dnia 28 maja odbył się w So. Chicago II sejm polskich kupców "Orzeł Biały". Na sejmie było 19 delegatów i zarząd centralny, reprezentujący trzy grupy miejscowe. Najważniejszą sprawą była zmiana konstytucyi, nad czem radzono z wielkim zapałem i zgodą.

Nawiasem nadmienić wypada, że celem tej organizacyi jest podniesienie polskiego przemysłu i handlu w Stanach Zjednoczonych.

Następny sejm odbędzie się w maju 1908 w dzielnicy Town of Lake.

Zarząd Centralny na rok następny składa się z następujących członków:

Dr. L. Lenard, prezes; J. Blaszka, wiceprezes; F. Landmesser, sekr.; A. Nowak, kasyer; J. Wilkowski, A. Gajewski, J. Romanowicz, M. Perłowski i A. Konieczny, dyrektorzy.

Pożar zniszczył skład z automobilami i stajnię p. n. 428—29 ulica, przyczem 12 koni zginęło w ogniu. Straty są znaczne.

Załatwiono wreszcie sprawę budowy wielkiego hotelu na rogu ulic Madison i La Salle. Będzie to gmach o 21 piętrach a koszta budowy wynosić mają 6 milionów dolarów. Będzie to gmach wykonany według najnowszych planów architektury i z uwzględnieniem wszelkich wygód dla gości. Będzie się w nim znajdowało 1500 pokoi i będzie to najwygodniejszy hotel w Chicago.

W piątek, 31 maja o godz. 2giej popołudniu położono kamień węgielny pod szkołę św. Stanisława Kostki. W puszce miedzianej zamkniętej w kamieniu węgielnym złożono dokumenta omawiające w krótkości historyę parafii, opis pożaru poprzedniego budynku szkolnego, po jednym egzemplarzu książek polskich używanych w szkole św. Stanisława Kostki, po jednym egzemplarzu gazet polskich i angielskich z dnia31 maja, spis księży i komitetu parafialnego i spis budowniczych nowej szkoły. Ceremonii położenia kamienia dokonał ks. Franc. Gordon w asystencyi księży Stanisława Siatki i Feliksa Ładonia.

Jeden z najlepszych dzienników amerykańskich, pismo całkiem bezstronne w traktowaniu wyznań i narodowości po 12letniem istnieniu zawiesiło swe wydawnictwo. W piątkowem wydaniu wydawca wyłuszcza powody zawieszenia, twierdząc, że ostatnimi czasy interesy wydawnictwa źle się przedstawiały.

Chociaż dawno mówiono o zawieszeniu lub zmianie właściciela, nikt przecież nie wierzył, że pismo istniejące tyle lat, przestanie wychodzić.

Na zapytanie, w czem należy upatrywać upadku pisma, można łatwo odpowiedzieć. Milioner J. R. Walsh, bankier i kolejarz, jak wiadomo, stracił wszystko co miał w krachu bankowym wskutek zaciętej konkurencyi. Walsh był również prawie wyłącznym właścicielem dziennika "Chicago Chronicle". Upadek banku spowodował upadek wydawnictwa.

Ludzie, którzy z góry zapłacili prenumeratę, otrzymają inne pismo.

Burmistrz Busse wydał odpowiednie rozporządzenie, aby policya aresztowała każdego na gorącym uczynku złapanego szulera, oraz właścicieli szynków, którzy pozwalają na szulerkę w swoich lokalach.

Krótko po wydaniu tego rozporządzenia detektywi zwiedzili dom pn. 125 Clark st. gdzie 5 mężczyzn siedziało przy zielonym stoliku. Wszystkich aresztowano i zamknięto na stacyi policyjnej.

Z Chin przyszło wezwanie do Bo Wong Wai, potężnej rewolucyjnej organizacyi, która przez kilka lat ćwiczyła się starannie, niespostrzeżona przez nikogo.

W Chicago organizacya ta liczy tysiąc członków, wyćwiczonych przez amerykańskich oficerów. Nikt dotychczas nie wiedział o jej istnieniu, dopiero w dniu wieńczenia grobów policya i wojsko spostrzegli, co się święci. W pochodzie po weteranach szło przeszło 800 uzbrojonych Chińczyków.

Telegramy są bardzo ciekawe. Jedni donoszą, że rewolucya na prawdę wybuchła, a inni twierdzą, że ruchawkę stworzyli głodem dotknięci mieszkańcy prowincyi Kwantung.

Jeżeli pierwszy telegram okaże się prawdziwym, chicagoscy Chińczycy wrócą natychmiast do rodzinnego kraju.

Nareszcie zdołano przyjść do jakiegoś porozumienia z kompaniami tramwajowemi w sprawie ulic.

W roku bieżącym następujące ulice będą brukowane lub asfaltowane kosztem kompanii tramwajowych:

14 ulica od Halsted do Wood; 18 ulica od Morgan do Wood; 21 ulica od Laflin do Western ave.; Lincoln av. od Diversey do Western av.; Kedzie ave. od Carrol do 12 ulicy; Clybourn ave. od Diversey do Fullerton; North Clark od Lawrence do Devon; Ashland ave. od Grand ave. do Clybourn Pl.; Blue Island ave. od 18 do 21; Robey ul. od Balmoral ave. do Lawrence; Robey ul. od Division do Grand ave.; Wentworth ave. od Root do Garfield ave.; 43 ul. od State do Lake; 59 ul. od Halsted do Ashland ave.; Root ul. od Halsted ul. do Wentworth; Halsted ul. na południe od Root ulicy.

Prezes komisyi sanitarnej Evans wniósł zażalenie, że zakład marynowania mięsa D. Levi'ego powinien być zamkniętym z powodu nieczystości, jaka panuje w tej dzielnicy, a spowodowanej przekraczaniem przez kompanie przepisów sanitarnych. Mayor zbada sam tę sprawę dokładnie.

Kolej Northwestern kończy podwyższanie toru kolejowego od Wells ul. aż do Evanston. Wskutek tego będzie znacznie ulepszoną komunikacya kolejowa.

W niedzielnem wydaniu "Tribune" znajduje się obszerny artykuł, że obywatele chicagoscy, którzy zakupili loty w Gary, Ind., prawdopodobnie wszystko stracą, gdyż kompanie, sprzedające tam grunta, nie miały do tego prawa i wyrobione tytuły własności są nieprawomocne. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

Jenerał Kuroki opuścił w niedzielę Chicago, rozdzieliwszy poprzednio między znajomych mnóstwo podarków, a służbie hotelowej w Auditorium $425 napiwków. Jenerał wyjechał o godzinie 9:30 wieczorem z dworca kolei Illinois Central do Leavenworth.

Jednym z najpiękniejszych parków w Chicago dla zabawy i rozrywki jest Park Riverside, który został otwartym dla publiczności 25 maja. Park ten zajmuje 50 akrów obszaru i oprócz zabaw rozmaitego rodzaju, można tam dostać rozmaitych przekąsek, napitków i t. p.

W Parku Douglas zgromadziło się w niedzielę o godzinie 10 rano około 200 Sokołów, należących do gniazd chicagoskich, aby wziąć udział we wspólnej próbie ćwiczeń zlotowych.

Ćwiczono wspólnie po raz pierwszy i jak na pierwszą próbę, ćwiczono nie najgorzej. Znać było sumienną pracę naczelników.

Po południu odbyło się w Domu Z. N. P. zebranie reprezentantów wszystkich gniazd sokolich z Chicago i okolicy, na którem uchwalono raz jeszcze wspólnie przerobić te ćwiczenia w tym samym parku w niedzielę dnia 30 czerwca.

O ile można miarkować z przygotowań, wyjedzie do Detroit około 300 Sokołów; oprócz tego wybierze się mnóstwo gości, tak, że pociąg specyalny, który wyruszy z Chicago o północy z 3 na 4 lipca, uwiezie co najmniej 500 osób.

Aresztowano ośmiu wydawców codziennych amerykańskich pism w Chicago, a mianowicie 3 od Record Herald, 3 od American i 2 od Daily News. Chodziło o przekroczenie prawa antytrustowego, ponieważ ułożyli się potajemnie, aby niedzielne wydanie podnieść z 5c na 7c.

NA POMNIK KOŚCIUSZKI.

Yorkton, Tex. — Szanowny Panie W. Dyniewicz! Załączam Money Order na $1.50 na pomnik Kościuszki od Tow. św. Józefa z Yorkton, Tex. W dniu 20 maja odbył się wspaniały obchód Konstytucyi 3 maja. Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych i wygłoszonej mowie przez ks. T. Moczygemby, bawiono się ku wieczorowi. Pod koniec urządzono składkę, która wyniosła $1.50..

A. J. Styra, sekr. Tow. św. Józ.

Tow. św. Józefa z Yorktown, Texas	$1.50
Poprzednie składki, zebrane przez "Gazetę Polską"	$1,212.01
Razem	$1.213.51

Tyle zebraliśmy od naszych czytelników, a spodziewamy się zebrać jeszcze więcej, bo to sprawa bardzo ważna i każdy Polak powinien złożyć na ten cel choćby małą ofiarę.

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie za ofiarę, złożoną na ten cel, który ma świadczyć o życiu Polaków na obcej ziemi, nie zapominających o swych wielkich bohaterach, o swej Ojczyźnie-niewolnicy.

Spis wszystkich ofiarodawców wydrukujemy w książeczce, na wieczną pamiątkę i książeczkę tę będzie mógł każdy nabyć za cenę kosztu druku.

KORESPONDENCYE

East Brooklyn, Md. — Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie w szpaltach swego pisma niniejszej korespondencyi:

Kolonia tutejsza, zwana powszechnie "Wagners Point", ponieważ Wagnerowska kompania założyła ją, składa się ze stu pięćdziesięciu rodzin, licząc w tem kilkanaście rodzin niemieckich lub ajryskich. Kolonia ta należała dotychczas do parafii w Curtis Bay, Md. Lecz wskutek oddalonej miejscowości od parafii, o dwie mile złej drogi, którą trzeba przebywać pieszo, połączonej z niebezpieczeństwem, gdyż potrzeba było przechodzić przez relse, zastawione wagonami, lub co gorsza przełazić przez lub pod takowe, kolonia ta zmuszona była zorganizować własną parafię, na czełę której stanął naznaczony przez kardynała Gibonsa ks. Kotlarz, kapłan wielkich nadziei i najlepszych zasług, który się zajął energicznie budową nowego kościoła.

Kościół będzie murowany z cegły czerwonej, który będzie mógł pomieścić w sobie do pięciuset siedzeń. Kosztorys kościoła i plebanii wynosić będzie 27 tysięcy, oprócz wewnętrznego urządzenia.

Kompania Wagnerowska ofiarowała bardzo piękny plac pod budowlę i dziesięć tysięcy w gotówce. Reszta napływa obficie z dobrowolnych ofiar.

Nieopisana radość panuje między ludem do najwyższego stopnia, dowodem jest to: dostawa cegły odbywa się na parostatku, lecz na plac budowy to po prostu mrówczym sposobem, kto jak może, kobiety fartuchami, wózkami, dziatwa wlecze po kilka cegiełek, słowem kto tylko żyje, jak może, tak się tej sprawie przysługuje.

Na dochód nowo budującego się kościoła odbył się obchód Majowy, połączony z balem dnia 29 kwietnia b. r., na który przybyło kilka towarzystw z Baltimore, oraz wiele innych gości.

Otworzył obchód ks. Kotlarz, powołując na prezydującego pana Brzuchalskiego, który zapraszał do występu podług zakreślonego programu jak następuje:

Mowa P. Różyckiego, wypowiedziana z wielką werwą, ze znajomością historyi polskiej i zastosowana do teraźniejszych okoliczności, za którą otrzymał gremialne oklaski od publiczności.

Śpiew Kółka Literackiego.
Deklamacya pani P. Bąk.
Śpiew chóru miejscowego.
Deklamacya P. Andrzejewskiej.
Śpiew Kółka Literackiego.

Wszystkie numera zostały wykonane nadspodziewanie dobrze, to też publiczność nie szczędziła rzęsistych oklasków. Na ostatek ks. Kotlarz wyraził wdzięczność już to za liczny udział publiczności, a najbardziej za wzorowe zachowanie się i spokój, który panował przez cały czas obchodu, czego najbardziej niedostaje na innych obchodach.

Na zakończenie publiczność odśpiewała narodowy hymn: "Boże coś Polskę..." poczem nastąpił bal. Bawiono się bardzo wesoło. Rezultaty pod względem materyalnym bardzo pomyślne i byłyby jeszcze pomyślniejsze, gdyby nie to, że lokal był ciasny i nie mógł pomieścić więcej publiczności.

Z uszanowaniem,

A. Chrul.

Listy Polskie na Poczcie.

9 Augustynowicz J	430 Lewandoski W
12 Babicz L	432 Leszczyński S
15 Balas J	438 Lisak J
16 Banc F	455 Majewski W
17 Ban J	456 Maczulski I
18 Babiński J	457 Makowski J
19 Bartos J	459 Majewski E
24 Bazan A	462 Malkowski M
25 Basiński R	468 Maroski J
30 Bednarek P	477 Marszotek A
36 Biskup W	490 Mikosz M
39 Binkoski M	492 Michalski S
40 Białkowski J	496 Mistarz F
41 Biesek T	504 Mokrzycki S
42 Biegalski J	511 Mroczka J
45 Błaszczyk F	512 Mroziński J
47 Borkowski J	515 Mucha W
48 Boruch J	522 Nic ński W
49 Bojan A	524 Nowaczek P
51 Bombiński B	527 Noga P
56 Broński P	530 Nowak J
57 Bryński A	531 Nowak M
58 Brusak J	539 Olejniczak J
64 Bywalec J	542 Orzołek F
70 Cetnarska L	544 Orzat J
77 Chmielak A	547 Ozga J
78 Chmiel A	554 Patowski W
79 Chmiel F	555 Pawłoski T
81 Chudy K	578 Poremba W
94 Cwik J	590 Ptak M
96 Czarnik J	593 Praski J
97 Czapka K	586 Przydział J
98 Czyz M	587 Przyloski J
106 Daniel A	588 Puta S
109 Dankiewicz J	6?1 Renczkowski J
110 Depowska K	6 6 Róg J
123 Dryjański J	603 Rojewska M
124 Duda K	610 Rosalski W
125 Duda J	611 Rotkowski J 2
126 Duda P	6'3 Rusnak W
128 Dziadula W	618 Rusek F
131 Dzik J	619 Rudniak K
132 Dzik F	631 Rysowski S
151 Filar M	664 Sikora S
152 Filar W	666 Sioliński J
154 Fisk J	677 Sikorski A
160 Frozyński W	682 Skoczkowna A
164 Fudacz M	684 Skiba S
165 Gaska F	687 Skiba J
166 Gawlik W	691 Słowicki P
168 Gabrysiak M	692 Smoleński W
175 Gargas J	693 Smolecki J
198 Gorczyński S	694 Smola J
199 Góral J	695 Sznurkowski B
200 Golec W	696 Sobecki F
204 Graczyk H	697 Sobieski F
211 Groncki J	700 Soja F 2
214 Groszka F 3	701 Sonieska E
261 Janczewski J	704 Solak Z
268 Jakubowski A	706 Sporniak B
269 Jackowski W	715 Stasiak W
272 Jankowski F 2	716 Stowiak P
273 Jarmiewski J	723 Stefański J
275 Januszewska M	735 Surakoski K
276 Jarosz J	737 Świątek A
280 Janaszak J	741 Świderski J
283 Jasiński W	745 Szatkoski T 2
288 Jenujewicz W	746 Szatkoska R
291 Jedlicki J	750 Szczeny J
300 Jonas M	751 Szmuc S
301 Jodłowski J	755 Szpilak M
304 Jurkiewicz J	758 Szozda J
307 Jurasz J	759 Szytka M
310 Jurczak S	775 Tomaszewski J
312 Kaczmarek T	781 Toma F
318 Kapłan M	816 Wierzbowski J
323 Kapka M	817 Wiercisk I
324 Kaczorowski W	824 Wiśniecki J 2
331 Kania J	825 Witkowski S
335 Karpies F	827 Wiśniewski A
335 Kapica F	829 Witowski S
343 Klie J	832 Wójcik M
346 Kmiotek S	833 Wojtkiewicz A
347 Kolacki W	835 Wojcieszek J
352 Komorowski J 2	838 Wójcik S
358 Kochański W	839 Wolski K
364 Kociszewski A	842 Wochna T
365 Kopaczewski J	843 Woryniak N
367 Kozyra F	844 Wojtowicz A
369 Kołodziejczak J	845 Wojnar A
371 Kowalewski J	846 Wrzatek A
373 Koza S	848 Wyspyek A
373 Kowal S	854 Zalewska K
374 Kołodziejczak T	858 Zasada F
383 Kraw zyk Z	857 Zapa S
384 Kryniński J	864 Zdziebło J
388 Krawczak M	865 Zdziebło L
388 Krupiński J	869 Zgudziak M
389 Krzyżowski W	872 Zgorski J
392 Krupka B	873 Ziemba F
394 Krol W	877 Zięba J
395 Kroczek Z	879 Zieleński F
396 Krzczek J	880 Zima K
399 Krupczak W	883 Zojewski M
401 Kuzara P	886 Żuławińska F
402 Kulinowski A	888 Zukasik A
404 Kuniec J	888 Żukowski P
406 Kudliński J	889 Zubowicz J
413 Korcz S	890 Zych A
419 Lapaszyński W	

Jeżeli chcesz kupić farmę i chcesz być nie oszukanym na ziemi lub w papierach, zgłoś się po mapy i książki pod adresem M. DURSKI, 285 Armitage ave., Chicago, Illinois.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 5 Czerwca, 1907.

MĄKA: beczka	
Twarda patents	3.65—3.85
Straights	3.35 - 3.45
Czysta	3.05—3.20
Żytnia	2.90—3.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	83—84
No. 2 twarda	83
No. 4 biała	80
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	41
No. 4	41—48
No. 4 żółta	46—47
No. 4 biała	48
No. 3	49
No. 3 biała	50
No. 3 żółta	49 50
No. 2	50
No. 2 biała	50
Jęczmień	48—75
ŻYTO	
No. 2	71—72
No. 3	65—69
No. 4	63
OWIES (buszel)	
Zwykły	39
No. 4	41½
No. 2	42
No. 2 biały	45
No. 3	41 42
No. 3 biały	41—45
No. 4 biały	38—44
Standard	44—45
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.00
Pszeniczna	7.00—8.00
Owsiana	8.50—9.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	15—16
Limburski	12—13
Masło śmietankowe	25
Firsts	21—23
Seconds	18—20
Dariries	23
Jaja, (tuzin)	17
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	8.50—19.00
No. 1 tymotka	15.50—16.50
No. 2	13.50—14.50
No. 3	12.00—13.50
Najlepsza z preryi	13.00—14.00
No. 1	11.50—12.00
No. 2	9.00—10.00
No. 3	8.00 - 8.50
No. 4	7.00 8.00
DR. B (funt)	
Kury (żywe)	13
Indyki	12
Kurczęta (żywe)	14
Kaczki	13
Gęsi za tuzin	5.00 7.50
KARTOFLE (buszel)	30—45
Nowe beczka	3.00—8.00
Słodkie (beczka)	1.50—3.50
JARZYNY	
Szparagi baksa	1.25—2.50
Ćwikła beczka	1.50—3.00
Marchew worek	40—65
Kapusta beczka	1.40 1.50
„ nowa pudło	2.00 - 3.25
Kalafiory baksa	2.50
Ogórki tuzin	1.65 1.00
Selery pudło	3.00—3.50
Groch zielony baksa	1.00—3.50
Sałata baksa	1.00 - 2.00
Cebula worek	1.75
„ zielona baksa	1.00—1.25
Kartofle buszel	35 - 58
„ nowe beczka	5.00—8.50
„ słodkie beczka	1.00—1.25
Redyski beczka	1.00 - 2.00
Pomidory koszyk	1.00—2.75
Brukiew buszel	1.00
Groch strączkowy buszel	1.00—3.00
OWOCE	
Jabłka beczka	3.00—6.00
Banany pęk	75—1.50
Ananasy pudło	2.50—4.50
Pomarańcze baksa	4.25—5.00
Cytryny baksa	4.25—5.00
Truskawki 24 kwart	1.50—3.25

KALENDARZ ILUSTROWANY

na rok 1907.

Józefa Ungra z Warszawy.

W tych dniach otrzymaliśmy piękne kalendarze ilustrowane, w których znajduje się wiele pięknych powieści, nowel, żartów. Jest to najpiękniejszy kalendarz jaki można nabyć za 75c w księgarni:

FILOTEA, czyli droga do życia pobożnego, napisana przez św. Franciszka Salezyusza, biskupa genewskiego, założyciela zakonu Nawiedzenia N.Panny. Przetłomaczył na język polski ks. A. Jełowiecki. Wydanie nowe, ozdobnie oprawne w linteum, wyzłacane tytuliki.

Cena 75c

W. Dyniewicz
532 Noble str., Chicago, Ill.

POTRZEBA mężczyzn na stałą pensyę do rozdawania ogłoszeń.

$900.00 rocznie i expensa.

Każdy może się tem zająć. Doświadczenia nie potrzeba. Piszcie załączając znaczek, bez znaczka nie będziemy odpowiadać. The Saltnary Co., Dept. G. 313 E. 5th St., Duluth, Min (G26)

KUMOSZKA

CHŁOPY! USZY DO GÓRY!

Kto chce się śmiać przez cały rok na całą gębę, niechaj sobie zaprenumeruje pismo ilustrowane "Kumoszka". Wychodzi co sobotę i kosztuje rocznie 50c. Prenumeratę należy przysyłać w znaczkach pocztowych pod adresem: "KUMOSZKA", 519 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

HUMORYSTYKA.



Żydowka się pokłóciła
Z swoim mężem srodze,
Skórę mu dobrze złupiła,
Aż go boli w "nodze".

TAKŻE KOSTUMER!

Pan Iks idąc ulicą, uczuł jakieś niezwykłe parcie w żołądku. Ogląda się więc tu i ówdzie, zagląda do jednej i do drugiej kamienicy, ale wszędzie ubikacye pozamykane, a nacisk nie ustępuje.

Zrozpaczony pan Iks i przyciśnięty do muru, wbiega ostatecznie do znajdującego się przy tej ulicy sklepu blacharskiego.

— Panie, czy mógłbym dostać pokojowy klozet? — pyta z widocznem zdenerwowaniem.

— Ależ i owszem — odpowiada właściciel sklepu — proszę oto stoją: raz, dwa, trzy, sztery; każdy w innym guście, niech pan dobrodziej wybiera.

Pan Iks przystępuje do pierwszego z kraju mebla, otwiera go, zdejmuje palto i coś jeszcze i siada.

— Panie, co to jest, co pan robi? — woła przerażony i oburzony właściciel sklepu.

— Nic — odpowiada z westchnieniem ulgi pan Iks — ja tylko próbuję, czy dobry.

W domu u adwokata.

Żono, każ służbie wszystkie kosztowności i srebra pochować i pilnować....

— Skaranie boskie, a to co znowu?

—Sławny złodziej, którego dziś obroniłem w sądzie ma tu przyjść i złożyć mi podziękowanie.

Szczyt pobożności.

Szymek budzi ojca, który zasnął podczas kazania w kościele:

— Tatusiu! Tatusiu! wstawajta! kazanie już skuńcone.

Ojciec (budząc się) — Skończone... to nalijże świże...

W sądzie.

—Czy Josek widział, jak Maciek Wojtka bił kijem?

— Nie widziałem, panie sędzio.

— Będziesz przysięgał w takim razie.

—Nu, ja widziałem, jak Maciek Wojtkiemu przykładował kij do głowy, prędko odejmował i krew się lała. Ale ja nie wiem, czy z kija, czy z głowy.

Dobrze użyte przysłowie.

— Panie Alfonsie! co to znaczy, że pan, zwykle taki małomówny, tak gadatliwym się stałeś pomiędzy nami?

— Pani dobrodziejko! ja się zawsze trzymam przysłowia: "Kiedy wejdziesz między wrony, musisz krakać jak i ony".

Źle zrozumiał telegram

Pewien kupiec z Chicago miał ważny proces w sądzie w New Yorku, ponieważ jednak sam na rozprawie nie mógł być obecnym, telegrafuje do swego adwokata w New Yorku, by go zawiadomił o wyniku procesu telegraficznie.

O godzinie dwunastej w południe wydał sędzia wyrok na korzyść kupca chicagoskiego. W pięć minut potem adwokat telegrafuje do Chicago:

"Rzetelna sprawa zwyciężyła!"

Tego samego jeszcze dnia otrzymuje adwokat następujący telegram z Chicago:

"Niezwłocznie apelować!"

Nasza inteligencya.

— Jak ci na imię?

— Dziordź.

— A tobie?

— Dziek.

— A jak w starym kraju wołał na was gospodarz?

— Na mnie Kuba, a na mnie Maciek — brzmiała odpowiedź.

Objaw waryacyi

Żydówka wpada do lekarza i woła:

— Panie dochtór, niech pan dochtór ratuje, bo mój Icyk zwaryował.

— A po czem to pani poznaje?

— Ny, bo un jadł szynkę.

— I nic więcej?

— I tę służącą Kaśkę, co jest chrześcianka, pocałował.

— To jeszcze nie dowód, że zwaryował.

— Wi hajst? nie dowód? A kiedy byłby dowód, że zwaryował?

— Gdyby Kaśkę zjadł, a szynkę pocałował.

W sądzie.

— I tyś się nie wstydził zostać złodziejem dla jednej bułki?

—Ja byłbym więcej ukradł, panie sędzio, ale niestety, złapano mnie!